Nr. 284 | We Lwowie Piątek dnia 13 Października 1893. | Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7. Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., [illegible] 20 [illegible]. Z przesyłką pocztową [illegible] 24 złr. — półrocznie 12 złr. [illegible] do Francji, Anglji [illegible] 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse [illegible] w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karolyi et Liebmann; w Paryżu: O. Adam, 53 rue de Four.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 [illegible] wiersza drobnym drukiem (petit). Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ cent. od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Wrażenie niespodzianki.

Wiedeń 10. października.

Piszę w pośpiechu i pod potężnem wrażeniem, które wywołało niespodziewane przedłożenie przez hr. Taaffego ustawy o zmianie ordynacji wyborczej. Nikt, nawet przewódcy stronnictw politycznych nie mieli pojęcia, że coś podobnego się gotuje. Posiedzenie rozpoczęło się o 11. przed południem, posłowie zjawili się w niezwykłym, jak na pierwsze posiedzenie, komplecie, galerje były przepełnione, gdyż powszechnie oczekiwano jako *great attraction* awantury ze strony Młodoczechów. Ministrowie, z wyjątkiem chorego hr. Falkenhayna, również jawili się w komplecie, hr. Taaffe z najniewinniejszą miną rozsiadł się w fotelu — zauważono tylko, że miał na jednej ręce rękawiczkę — do rzucenia Młodoczechom, jak sądzono. Dr. Steinbach, jak zawsze, z pewnem zaambarasowaniem się uśmiechający, rozpoczął wywód finansowy, którego treść znacie z telegramów. Kiedy minister skarbu skończył rzecz swoją, powstał hr. Taaffe i zamiast spodziewanej enuncjacji o zawieszeniu konstytucji, w krótkich słowach oświadczył, że składa na stół wysokiej izby projekt reformy ordynacji wyborczej i prosi by takowy zaraz po załatwieniu budżetu, wzięty był pod rozwagę. W pierwszej chwili sądzono, że rzecz idzie o jakąś małoznaczącą zmianę. Przedłożenie nie było jeszcze wydrukowane, hr. Taaffe złożył zatem tylko jeden pisany egzemplarz. Pierwsi rzucili się nań posłowie Beer i Pernerstorfer. Za kilka minut z sali na korytarze przeniosły się wyrazy: powszechne głosowanie! Zakotłowało. Nikt nie chciał wierzyć, wszyscy skupili się około owego jedynego egzemplarza. W pośpiechu każdy co innego rozumiał i dopiero po kilkunastu minutach można było jako tako dowiedzieć się czegoś o treści przedłożenia. Wreszcie znając już — po dobrej godzinie — całą treść, puściłem się na zwiady, co do wrażenia, wywołanego tą niespodzianką. Ta godzina wystarczyła dla stronnictw do zorjentowania się. Członkowie zjednoczonej lewicy krzyczeli po prostu gwałtu. Biedacy! Oni tak pięknie to już sobie obmyśleli jakim sposobem udawać wolnomyślnych i napadać na „reakcyjny" rząd, który jeden tylko winien, że w Austrji prawo wyborcze tak jest jeszcze ograniczone, a tu od jednego razu hr. Taaffe wpakował ich w położenie bez wyjścia. W rzeczywistości nikt bardziej od zjednoczonej lewicy nie boi się powszechnego prawa wyborczego, bo też nie ma stronnictwa, któreby tak mało miało popularności. Rozumie się, że pierwszy zarzut lewicy kieruje się przeciwko zatrzymaniu prawyborów w gminach wiejskich, a jednak domagając się bezpośrednich wyborów z gmin wiejskich, trudno wszakże odrzucić ofiarowane na razie rozszerzenie prawa wyborczego w miastach. Fatalna sytuacja, która bogdaj czy nie sprowadzi ostatecznego rozkładu tego najbardziej reakcyjnego stronnictwa. Zbiegli się zatem wielcy mężowie lewicy, jak wystraszone owce, w jeden kąt, pocierali mądre czoła, radzili i radzili, a wreszcie, jak słyszę, uradzili, że przedłożenie hr. Taaffego jest „na wskroś reakcyjne" i że oni, jako stronnictwo wolnomyślne, muszą je odrzucić. Ot i komedja!

Zwróciłem się następnie do Koła polskiego. Tu projekt hr. Taaffe'go rozważano poważnie, bez zbytniego zapału, ale też bez zbytniej animozji. Przytaczam dwa różne zdania: Członek lewicy Koła oświadczył mi, że cała jego frakcja wita przedłożenie rządowe z entuzjazmem. Hrabia Taaffe — rzekł — dał dowód niezwykłej wielkoduszności, kiedy, zamiast kłaść się popularnym prądom w poprzek, zrobił im ustępstwo liberalne, nie czekając wcale, aż go zmuszą. Podobne reformy gdzieindziej okupywano rewolucjami, Austrja uprzedza rewolucję, robi olbrzymie ustępstwo na rzecz mas, a robi je rozważnie i nie bez koniecznej rezerwy.

Drugi znów członek Koła polskiego, z partji podolskiej, uważa reformę za „nieszczęście", dodaje jednak, że nieszczęście to pierwej, czy później, przyjść musiało. Koło — zdaniem jego — straciłoby na reformie kilka głosów na rzecz Rusinów, a kilka na rzecz socjalistów, i dlatego sprzeciwiać się jej musi. Tylko, gdyby rząd bardzo przy swem przedłożeniu obstawał, mogłoby Koło przyjąć je z pewnemi kautelami. Tyle z okolicy Koła polskiego. Antisemici, którzy jedni z pierwszych domagali się rozszerzenia prawa wyborczego, nie mogą sprzeciwiać się teraz przedłożeniu, jakkolwiek grozi im pewny upadek wobec socjalistów. Klub Hohenwarta dotychczas nie objawił zdania.

Zastanawiając się głębiej nad powodami, które skłoniły rząd do zaprojektowania tak daleko idącej reformy, dochodzi się do przekonania, że powody te były bardzo doniosłego znaczenia. W pierwszym rzędzie w zachodnich prowincjach monarchji objawił się ruch tak intensywny, że tylko zaślepienie policyjne liczyćby mogło na jego stłumienie. Rząd hr. Taaffe'g zwolna, ale oddawna już dążył do zbliżenia się do szerokich warstw ludności, wychodząc ze słusznego założenia, że nie ma dlań najmniejszego powodu do pozostawienia stronnictwu liberalnemu w przyszłości taniej sławy liberalizmu. Wzniósłszy się tym razem rzeczywiście ponad stronnictwa, uznał hrabia Taaffe za rzecz już na czasie, by szerokie masy ludności powołać do współdziałania w prawodawczej pracy. Dziś po tym kroku rządu konieczne i naturalne walki społeczne toczyć się będą tylko jeszcze pomiędzy stronnictwami; rząd, który stworzył równą dla wszystkich de walki arenę, stanął w roli bezstronnego sędziego i opiekuna.

Ale i drugi jeszcze powód skłonić musiał hr. Taaffego do tego kroku. Walka narodowościowa w Czechach dojrzała do takiej wybujałości, że sytuacja wydawała się już bez wyjścia. Walczono o każdy napis uliczny z osobna, o każdą rezolucję sądową z taką zawziętością, że mimowoli rozgoryczenie się wzmagało i okazała się potrzeba powołania na arenę politycznych ludzi nowych i nieuprzedzonych, z nowemi i szerszemi hasłami. Skoro projekt stanie się ustawą, rząd rozwiąże izbę, rozpisze nowe wybory i wysunie naprzód nowe kwestje. Lewica niemiecka, która dawno nie ma już racji bytu i której program myszy gryzą, zarówno jak Młodoczesi, którzy za daleko zagalopowali się w szowinizmie, rozpadną się i jako stronnictwa zejdą z powierzchni. Czyniąc zadość ważnemu prądowi robotniczemu, rozcina rząd od razu i węzeł gordyjski zwany kwestją czeską. Zachowanie pośrednich wyborów w kurji gmin wiejskich, u nas szczególnie, gdzie oświata na wsi tak nisko stoi, pozwala Kołu polskiemu bez narażenia na szwank interesów narodowych głosować za ustawą, a z drugiej strony zatrzymanie tego systemu zupełnie odpowiada całej tradycji austrjackiego rządu, który wzrastającym prądom ustępuje konsekwentnie, ale zawsze zwolna i bez nagłych wstrząśnień. Uprawnienie do wyborów pięcioguldenowców było jedną etapą, dzisiejszy projekt jest drugą. Nie rozumiem zresztą, jak można, jak to czynią niektórzy politycy galicyjscy, żądać w pierwszym rzędzie rozszerzenia prawa wyborczego w gminach wiejskich, a w drugim dopiero w miastach. Wszakże nikt nie odważy się twierdzić na serjo, że chłop galicyjski posiada więcej inteligencji od robotnika miejskiego, ba nawet od dyurnisty, pozbawionego prawa wyboru. Jeżeli chłop miał obecnie prawo głosu, bo prawo to opierało się na własności, a nie na osobie, z chwilą, kiedy oddziela się w politycznem życiu osobę od własności, w pierwszej linji skorzystać na tem musi o tyle bardziej inteligentna ludność miejska. Projekt rządowy opiera się zresztą na zasadzie inteligencji i już z tego powodu dawać musi prym ludności miejskiej.

Adin.

Listy o Rusi halickiej.

II. I oto pośród lwowskiej młodzieży rusińskiej tworzy się kółko z celem narodowo-patrjotycznym. Założyciele tego kółka — studenci i seminarzyści M. Szaszkiewicz, J. Hołowackij i J. Wahilewicz postanowili sobie odrodzić narodowość rusińską i pobudzić jednocześnie do życia ciemny lud rusiński. Młodzież ta stara się przedewszystkiem na gruncie galicyjskim zaszczepić literaturę w języku ludowym, na miejsce cerkiewno-słowiańskiego. Członkowie kółka Szaszkiewicza zaczęli od tego, że mówili między sobą po małorusku, a nie po polsku, jak to było dotąd. Wielu z nich, zostawszy księżmi, zaczęli powoli wprowadzać język małoruski do kazań. Zdawało się, że wszystko idzie dobrze. Lecz już pierwsza próba wydania książki w języku ludowym nie powiodła się zupełnie i sprowadziła na członków kółka wiele nieprzyjemności tak ze strony władzy duchownej, jak cywilnej. Widząc, że w granicach Galicji myśl wydania książki rusińskiej, nie będzie mogła być zamienioną w czyn, młodzież postanowiła wydać ją w Peszcie, gdzie w r. 1837 pojawił się zbiór pieśni ludowych, oryginalnych i tłumaczonych wierszy, oraz kilka artykulików prozą, pod tytułem: *Rusałka dniestrowa.* Książka ta narobiła niemało szumu w Galicji, a przysłane egzemplarze skonfiskowała policja. W działalności młodzieży dopatrzono się agitacji rewolucyjnej. Policja dopatrzyła się związku między antipaństwową działalnością towarzystw polskich a ruchem rusińskim. Dyrektor policji powiedział: „mamy po gardło kłopotu z Polakami, a te kpy (*bałbesy*) chcą odrodzić umarłą, dawno pogrzebaną narodowość rusińską." Kółko Szaszkiewicza zamknięto, a członkowie jego rozprószyli się po całej Galicji. Wielu z nich porzuciło myśl o działalności w celu narodowego odrodzenia.

Jednakowoż nasienie, rzucone przez Szaszkiewicza, nie zmarniało. Idea jego i jego towarzyszów szerzyła się [illegible] ludzi, współczujących z ludem i chcących pracować na gruncie narodowo-rusińskim, wzrastała bezustannie. Ogólne jednak polityczno socjalne warunki w Austrji były tak ciężkie, że o jakiejś działalności cywilizacyjnej i mowy być nie mogło.

Nastąpił rok 1848 i Rusinów owiał ciepły wietrzyk swobody — w Galicji zniesiono pańszczyznę, Rusini podnieśli głowy. Gubernator Galicji, hr. Stadjon, widząc, że zupełnie zniszczyć narodowość rusińską i niewygodnem jest dla Austrji i nawet niemożliwem, postanowił Rusinom przyznać jakieś prawa, aby w następstwie oprzeć się na nich w walce z Polakami. Stadjon zawezwał do Lwowa przedstawicieli narodowości rusińskiej, którzy założyli tak zw. „*hołownu radu rusku*". „Hołowna rada" oświadczyła, że przedewszystkiem starać się będzie o zachowanie czystości w obrządku unickim, o zrównanie praw duchowieństwa unickiego z prawami łacińskich księży, o zaprowadzenie języka małoruskiego we wszystkich szkołach Galicji wschodniej i o stworzenie literatury małoruskiej. Pojawiły się pierwsze małoruskie gazety: *Zorja hałycka* i *Dnewnik ruskij.* „Hołowna rada" zwołała zjazd uczonych rusińskich, którzy mieli wypracować plan założenia różnych uczonych i nad oświatą pracujących towarzystw. Wielu z uczonych nastawało na to, żeby tylko dla ludu wydawać książki w języku małoruskim, dla inteligencji zaś w cerkiewno-słowiańskim; stronnicy języka ludowego odnieśli jednak zwycięstwo. Założono towarzystwo *Hałycko-ruskaja Matycia,* które miało się starać o oświatę ludową i o literaturę, oraz *Narodny dom,* w którym powinny się były znajdować: bibljoteka, drukarnia, muzeum, księgarnia, klub i scena.

Korespondencje.

Wiedeń 9. października.

(O powstaniu i rozwoju stanowiska narodowego ruchu w Czechach i na Morawach.)

Od wielu lat rozwijający się antagonizm pomiędzy Czechami a Niemcami doszedł wreszcie do szczytu i spowodował zasystowanie praw konstytucyjnych w jednej części Czech. Całe państwo ze wstrętem już prawie patrzy na przechodzącą w śmieszną aż nieraz drobiazgowość walkę czesko-niemiecką, walkę, która wybrawszy sobie za arenę izbę poselską, spycha na drugie miejsce najżywotniejszy interesy innych narodów, uniemożliwia pracę około ekonomicznego dobra monarchji, nie pozwala na przeprowadzenie najważniejszych prac prawodawczych, a przez swoją małostkowość demoralizuje cały parlament i podkopuje jego powagę.

Jeżeli walka narodowościowa przestaje być rzeczywistą, wielką i potężną walką o prawa narodowe, a przechodzi w drobiazgową, zjadliwą i uszczypliwą utarczkę, gubiącą się w sporach i kłótniach o każdy urząd, każdą szkółkę, ba — nawet o każdego poszczególnego człowieka — obowiązkiem jest poważnie myślących ludzi tak z jednego, jak i z drugiego obozu, stanąć w poprzek popularnym hasłom i nie oglądając się na pociski walczących, wskazać całą nicość sporu i zmusić masy do zastanowienia się nad ostatecznym celem walki. Dziś spór czesko niemiecki w tej właśnie znajduje się fazie: stracono z oczu wielkie cele, a naród, wzięty na „hasła", targa swe siły w walce o szczegóły, które tylko przy rozważnej obopólnej naradzie ułożyć się mogą. Że tak jest, dowodzi już wrażenie, jakie wśród Czechów wywołało zawieszenie konstytucji. Tam, gdzie naród walczy o rzeczywiste ideały, gdzie gnieciony przemocą z wysiłkiem rozpaczy broni się do upadłego, podobne gwałtowne środki zgoła odmienne wywołują objawy. Kiedy naprzykład w roku 1864 ogłoszono w Galicji stan oblężenia, nie odpowiadano nań wprawdzie adwokackimi manifestami, nie dowodzono z kodeksem i konstytucją w ręku bezprawności tego kroku, ale też nie chowano się przed policją do mysiej dziury, nie uginano się pod wyjątkowemi ustawami. Przeciwnie, życie narodowe zawrzało tam silniej, z każdego domu rozbrzmiewały echa patrjotycznych pieśni, a chociaż zapełniały się więzienia, więźniowie nie tracili ducha w przeświadczeniu, że za nimi stoi naród cały, że za ich uwolnienie płyną modły we wszystkich kościołach i że unosi się po nad nimi to, co francuski poeta tak pięknie nazwał *„l'ame de la patrie"* — dusza ojczyzny. A w Czechach? Na zawieszenie konstytucji reprezentanci narodu odpowiedzieli w manifeście, pełnym napuszystych frazesów, ci, co grozili panslawizmem pod groźą więzienia przymilkli, dzienniki od razu bez szemrania zmieniły ton — słowem, kapitulacja na całej linji.

Ale stan wyjątkowy już jako taki jest tylko przejściowym i każdemu nasuwa się pytanie, co będzie dalej? Teraz, kiedy zasystowanie konstytucji chwilowo zastraszyło walczących i spowodowało mimowolne zawieszenie broni, chwila wydaje się najsposobniejszą do refleksji i do zbadania właściwych powodów walki. Przed niespełna rokiem poseł Józef Popowski w rozprawie, zatytułowanej „Narodowość-Rasa", a następnie w odczycie o kwestji czeskiej, sprowadził przedmiot walki do właściwych rozmiarów i znalazł nawet uznanie w poważniejszych pismach czeskich. Dziś podobnej pracy podjął się poseł na sejm morawski i znany przemysłowiec p. Alf. Skene*). Dzieło jego, oparte głównie na źródłach historycznych, w pierwszej linji jednak działa przez pewien ciepły ton, pewną skłonność do zgody, która okazana ze strony tak wybitnego przedstawiciela obozu niemieckiego, nie powinna pozostać bez wpływu na Czechów, tembardziej, że — jak to już powiedziałem — nadszedł, zdaje mi się, czas refleksji. Pracę pana Skenego oceniła dotychczas jedna *N. fr. Presse,* ale dziennik ten, żyjący z waśni i nienawiści, którą sam sieje, wyjął z całego dzieła tylko — znaną zresztą część historyczną, skierowaną przeciwko prawnopaństwowym roszczeniom czeskim, pominął milczeniem konkluzję, a zganił wstęp, który dla nas z pewnością jest najsympatyczniejszym. Nie myślę też w tem miejscu pisać rozprawy o prawach korony św. Wacława, dla mnie osobiście prawa te są słuszne i jasne, z tem jedynie zastrzeżeniem, że uznanie ich i wprowadzenie w życie, poprzedzić musi zgoda między obu narodami, zamieszkującemi królestwo czeskie. Ani żaden rząd zgodzić się nie może na wydanie ⅓ ludności, złożonej z Niemców na łaskę i niełaskę większości czeskiej, ani żaden zwolennik wolności, kroku takiego pochwalić by nie mógł, ani wreszcie krok ten nie doprowadziłby do zgody, lecz przeciwnie wywołałby pomiędzy Niemcami czeskimi rozgoryczenie bardziej usprawiedliwione, aniżeli to, które dziś opanowało Czechów. W zeszłym roku, kiedy na chwilę ukazała się na horyzoncie politycznym, acz oddalona — możność pojednania obu narodów bez ingerencji rządu, poseł Plener dość wyraźnie oświadczył w izbie poselskiej, że nie o zasadnicze negowanie prawnopaństwowych aspiracyj czeskich rozchodzi się Niemcom, ale o to, że nie mają gwarancji, iż w ewentualnem królestwie czeskiem, narodowe ich prawa znalazłyby należyte uwzględnienie i słuszną opiekę. Zostawiając więc na boku wywód historyczny, zwracam przedewszystkiem uwagę na przedmowę do dzieła Skenego.

Autor przechodzi z kolei wszystkie popularne hasła ludowe i poddaje je surowej krytyce. Dowodzi, że wolność nie może oznaczać prawa wykonywania osobistej woli bez ograniczenia ze względu na prawo i potrzeby współobywateli, równość nie może być niczem innem, jak prawem do równomiernego rozwoju i wykształcenia przyrodzonych zdolności, a braterstwo nie czyni zbędną opiekę prawa przeciwko tym, którzyby wobec słabszych tylko jednostronnie rolę brata odgrywać chcieli. Wreszcie przechodzi autor do hasła „narodowość" i powiada: „Pojęcie narodowości, przez wielu mylnie zrozumiane, służyło już nieraz za hasło w walce rasowej i w walce przeciwko innym narodowościom, wstrzymywało postępowy rozwój państwa a nawet wstecz je cofało." A w innym rozdziale pisze; „Narodowość jest uczuciem wspólności (*Zusammengehörigkeit*), wywołanem przez przynależność do tego samego państwa, przez wspólność kultury i wspólność interesów. Przynależność do jakiejkolwiek rasy osiągniętą być może tylko przez dziedzictwo, natomiast narodowość ma każdy tę, do której się poczuwa." Dalej dowodzi autor, że w Czechach i na Morawach od stuleci mieszają się rasy, żaden Czech nie jest w stanie udowodnić swego słowiańskiego pochodzenia, z czego wynika, że ca-

*) „Entstehen und Entwickelung der slavisch — nationalen Bewegung in Böhmen und Maehren in XIV. Jahrhundert. Historisch-politische Studie von Alfred von Skene, maehr. Landtagsabgeordneten. Wien 1893 bei Carl Konegen".

22)

USTĘP z „GITA-GOVINDY."

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

[Ciąg dalszy.]

Mówiąc tak, miał prawdopodobnie Derżowski racje najzupełniejszą... Karwicki ma twardą głowę i zamiarów swoich względem Małgorzaty zapewne nie wyrzeknie się nigdy... jednak ja przyznać się muszę, że coraz więcej uczuwam dla tego człowieka, litości i pobłażania...

To jest biedny szaleniec, którego bezwzględnie potępiać nie można, albowiem on sam nie wie, co czyni!...

Ostatecznie, bardzo być może, iż ja sądzę go obecnie mniej ostro dlatego tylko, iż przekonałem się, że on dla Małgorzaty, nie może stać się nigdy niebezpiecznym... Szaleniec zaś, który przestaje być groźnym, staje się zawsze godnym politowania, lub śmiesznym...

Rozmawialiśmy właśnie o tem, gdy Derżowski zerwał się nagle z fotelu i rozweselony wielce, stanął przedemną.

— A propos Karwickiego! — zawołał: — Byłbym na śmierć zapomniał opowiedzieć ci, że przyjechała tu wczoraj... baronowa Kamila!... Widocznie, znudziło się jej pisanie bezskutecznych listów miłosnych, więc wybrała się osobiście na zdobycie opernego kochanka.

— O, ta jest konsekwentna i uparta... Zaprzeczyć niepodobna!... Dziwię się tylko, że baron pozwala jej na takie wybryki?

— A ja się wcale nie dziwię — odparł Derżowski. — Wiem przecie, że on jest człowiekiem najkompletniej zrujnowanym, a ożenił się z nią tylko dla majątku... Potrzebuje jej pieniędzy, ona mu ich nie odmawia, a w zamian znowu, on udziela jej swego nazwiska, jak biletu, ułatwiającego stosunki z towarzystwem, i jest najzupełniej pobłażliwy... Oboje oni tworzą poprostu spółkę małżeńską, opartą na wzajemnym interesie...

Ostatnie słowa Derżowskiego uderzyły mnie, więc, gdy on pożegnawszy się, po chwili odszedł, zacząłem rozmyślać nad niemi...

Derżowski, sam o tem nie wiedząc, zilustrował trafnym przykładem teorje Karwickiego... Rzeczywiście! mogą istnieć *spółki małżeńskie,* ale tylko takie, jak baronostwa, t. j. między dwoma osobami równej moralnej... *bez*wartości! Takie spółki, mogą prosperować bardzo pomyślnie, a nawet, nie zagraża im tak łatwo zerwanie, gdyż każdy ze spólników starać się musi w interesie własnym, o ścisłe dotrzymywanie wszystkich punktów kontraktu!...

W każdym razie, ja byłbym zadowolony, gdyby Karwicki okazał się teraz mniej srogim względem baronowej i zechciał przystąpić jako *trzeci* do jej spółki z mężem... Jestem przekonany, iż przez to wyleczyłby się gruntownie ze swego szaleństwa. Nie widzę dlań obecnie lepszego lekarstwa! Bezwątpienia, odniósłby on znaczne ze stosunku z baronową korzyści, zwłaszcza pod względem moralnym... Pominąwszy już bowiem, że wyperswadowałby sobie Małgorzatę, to musiałby jeszcze uznać w końcu, po odbytej lekcji, że nie ma róży bez kolców, i że spółki — jak się on wyraża — nielegalne, dają zawsze więcej cierni, jak kwiatów!...

To przywiodłoby go może do upamiętania i poprawiło na przyszłość...

Obecnie jest szaleńcem, który nie jest panem ani swych myśli, ani swych czynów...

Chce mi się śmiać z niego, a zarazem czuję litość...

5 sierpnia.

Byłem dziś u Harciewiczów, lecz widziałem się tylko z Damusiem. Małgorzata jest od kilku dni nieco cierpiąca i nie opuszcza swego pokoju.

Ja sądzę, że głównym powodem jej niedyspozycji są panujące obecnie upały. Koniecznie powinni gdzieś wyjechać na wilegiaturę. Do wód, w góry, mniejsza z tem, dokąd, byle z miasta! Właściwie, powinni byli uczynić to już prędzej, w czerwcu... lecz Małgorzata sama nie chciała, pragnąc, ażeby Damuś w spokoju mógł dokonać przekładu Gita-Govindy!... Obecnie jednak, stanowczo nie powinni zwlekać dłużej!

Mówił mi zresztą Damuś, iż konferował już w tej sprawie z Małgorzatą i że ona chętnie zgodziła się na wyjazd. Jak tylko uczuje się zdrowszą, wyruszą natychmiast.

Jutro mam być u nich i we trójkę zadecydujemy, dokąd się udamy, gdyż bez kwestji i ja pojadę z nimi.

Sam, zanudziłbym się chyba na śmierć tutaj!..

7. sierpnia.

Wczorajsza narada, spełzła na niczem... a właściwie, nie było żadnej narady, gdyż ku zdumieniu memu i Damusia, Małgorzata oświadczyła zaraz na wstępie, że zmieniła zamiar i już nie myśli o wyjeździe.

— Jeśli ty sobie życzysz — rzekła do męża — pojadę gdziekolwiek... lecz skłamałabym, mówiąc, że mam po temu ochotę. Taka jestem od pewnego czasu znużona jakaś i apatyczna, leniwa poprostu, że mię nic nie bawi, ani nie nęci... Gdybym ci zatem prośbą moją nie sprawiła zbyt wielkiej przykrości, to — pozostańmy jeszcze na razie w domu...

Naturalnie, że po tych słowach trudno było nalegać!

Jestem jednak zdania, że nie ma nic stra- conego. Małgorzata nie jest teraz zupełnie zdrowa i z tego wynika jej zniechęcenie. Niech tylko przyjdzie do siebie, a wszystko się znowu odmieni i pojedziemy na pewne. Kilka dni wcześniej, czy później, nie robi w tym wypadku żadnej różnicy!...

10. sierpnia.

Pyszna awantura! niezrównana!... Zwłaszcza teraz, podczas sezonowych nudów, jedyna w swoim rodzaju!...

Co prawda, mogła się była skończyć bardzo tragicznie, lecz... fortuna ma w swojej opiece wszystkich szaleńców!

Baronowa Kamila usiłowała popełnić samobójstwo! Tak jest, samobójstwo z powodu nieszczęśliwej miłości!... Zaślepiona w swej namiętności dla Karwickiego, gdy ani kokieterją, ani bezczelnością, ani zaklęciami, ani nawet groźbą odebrania sobie życia nie zdołała wymódz na nim choćby tylko jednej, obojętnej i ceremonjalnej wizyty, postąpiła jak pierwsza lepsza szwaczka lub pokojówka: rozpuściła w wodzie główki z pudełka zapałek i wypiła... Na szczęście, roztwór nie był dość silny, a przywołany natychmiast lekarz, w czas jeszcze zadał skuteczne antidotum. Skończyło się więc wszystko tylko na strachu i na chorobie zupełnie nie groźnej, która nie potrwa dłużej, jak dni kilka.

Dzienniki doniosły o całej historji bardzo dyskretnie, nie wymieniając nawet początkowych liter nazwisk działających osób, mimo to, (zapewne dzięki niedyskrecji służby), stała się cała rzecz odrazu publiczną tajemnicą.

W oczach tłumu, Karwicki wyrósł na bohatera!... Co do mnie, to wprawdzie nie mogę mu brać za złe jego opornego zachowania się względem baronowej, bo przecież nie uczynił nic nad powinność uczciwego człowieka, który w żadnym razie nie ma prawa zawiązywać stosunku z mężatką... Jednakowoż postępowanie jego oceniać należy z innego punktu! Nie przekonania i nie zasady zatrzymały go na drodze obowiązku!... O! wszakże ja znam dobrze jego poglądy na miłość i „spółki małżeńskie" !... Jeżeli pozostał zimny i obojętny, to tylko dla tego, że romans z baronową nie odpowiada jego pragnieniom i ambicji!... W równych warunkach okazałby się dla każdej innej kobiety z pewnością bardziej względny!..

Z drugiej znowu strony, przyznać muszę, że w danym wypadku, głównie winną jest baronowa sama. Dla czego wypielęgnowała w sobie zdrożną namiętność? dla czego w ogóle pozwoliła jej zapuścić korzenie?.. Wszakże Karwicki — o ile ja wiem — nie ośmielił jej niczem i własnowolnie nie prowokował niczem jej uczuć!... Zresztą żadne, choćby Bóg wie jak potężne i gwałtowne uczucie, nie może tłómaczyć jej awanturowania się! Jest mężatką, a zatem w pierwszym rzędzie pamiętać powinna o swoich obowiązkach!

Dla niej nie ma uniewinnienia, każdy ją musi potępić.

Rozmawiałem o tem z Harciewiczami, którym całą historję opowiedziałem. Małgorzata jest co do baronowej zupełnie mego zdania i nie ma dość słów na wyrażenie swego oburzenia. Natomiast Karwickiego — ponieważ nie zna istotnych pobudek jego postępowania — sądzi zbyt lekko. Rzekłbym nawet, (naturalnie gdybym ufał pozorom), że z powodu ostatniego zajścia, zrehabilitował się i urósł w jej oczach.

— Ten człowiek imponuje mi przecież swoją konsekwencją! — powiedziała. — Być może, iż działał bezwiednie, iż opór jego był tylko bierny, jak opór granitowego głazu na którym łamią się kilofy, lecz przecież — i głazy nam imponują, gdy są potężne!...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

ła słowiańska agitacja, jako rasowa, nie ma racji bytu. Pozostaje zatem kwestja narodowości, którą rozstrzyga każdy dla siebie i która znów w pomienionych krajach redukuje się do kwestji językowej, wymagającej ustawowego załatwienia. Pragnienia swoje streszcza Skena w następującym cytacie z Krzysztofa d'Elverta, polityka i historyka morawskiego z piątego dziesiątka lat bieżącego stulecia: „Pragniemy w rzeczywistości przyjaznego wspólnego pożycia obu narodowości, rzetelnego równouprawnienia, dobrobytu i jednych i drugich. Nie chcemy oddzielenia się od naszego miłego, wiernego i dawnego sprzymierzeńca — od Austrji, z którą przez stulecia dzieliliśmy dobrą i złą dolę."

Z każdego słowa wstępu, zarówno jak ostatniego rozdziału, poświęconego konkluzji, przemawia pewien — że tak powiem — terytorjalny patrjotyzm, obejmujący równą miłością oba szczepy, kraje czeskie zamieszkujące. Świadczy o tem już samo żądanie, ażeby w szkołach oba języki traktowano na równi tak, by każdy Czech umiał po niemiecku, a każdy Niemiec po czesku. Co więcej: autor, którego z urodzenia i stanowiska liberalna lewica zalicza do swoich, ani jednem słowem nie zdradza jakichkolwiek zapędów hegemonijnych, ale przeciwnie z sumienną skrupulatnością ciągle tylko o równych mówi prawach, oddając przytem zupełną sprawiedliwość dzielności narodu czeskiego na każdem polu.

Taki głos w dzisiejszej chwili ma — zdaniem mojem — wielką doniosłość. Niemcy i Czesi w długoletnich zapasach doszli już, lub dochodzą do chwili, kiedy niezłomni przeciwnicy zaczynają się nawzajem poważać — a od tego poważania do porozumienia nie powinno być zbyt daleko. Słusznie jest, ażeby Niemcy, którzy tak długo dzierżyli w Czechach hegemonję, zdobyli się na pierwszy krok, lub raczej na pierwszy szereg kroków — a jednym z takich kroków jest książka pana Skenego.

Raz jeszcze powtarzam: Rzecz, o którą Czesi walczą — jakkolwiek słuszna — nie zostaje w żadnym sprawiedliwym stosunku do rozgoryczenia, z jakiem walkę prowadzą. Abstrahując od pozbawionej zdrowego rozsądku garstki moskalofilów, naród czeski ma wszystko, czego do narodowego rozwoju potrzebuje: ma szkoły czeskie aż do uniwersytetu, urzędy czeskie, akademję czeską — słowem wszystko, czego tylko narodowość wymaga. Walka która się toczy, nie jest więc analogiczną z walką naszą pod zaborem moskiewskim i pruskim i nie usprawiedliwia sztucznie wywołanego rozgoryczenia. Niechajże jednak tylko to rozgoryczenie minie i niechaj tylko rozpoczną się spokojne rozpatrywania sytuacji ze stron obu, a jestem pewny, że znajdzie się możność stworzenia sytuacji, w której Niemcy wspólnie z Czechami domagać się będą i osiągną uznanie praw korony czeskiej.

Z naszego zaś stanowiska powitać musimy sympatycznie każdą pokojową enuncjację, z tej, czy z owej strony; bo, jak długo trwać będzie ta zażarta walka, tak długo też obszerniejsze reformy na którémkolwiekbądź polu będą w Austrji niemożliwemi. *Adin.*

Sprawy parlamentarne.

(Geneza projektu reformy wyborczej)

O niespodziance, jaką sprawił hr. Taaffe parlamentowi przez wniesienie projektu reformy wyborczej, obiega w kołach parlamentarnych następująca pogłoska: Hr. Taaffe dowiedział się, że lewica zamierza niebawem wnieść projekt reformy wyborczej, opracowany przez p. dra Baernreithera, a zdążający do rozszerzenia prawa wyborczego. Otóż w odpowiedź na to wniósł minister-prezydent zaraz na pierwszem posiedzeniu izby znane przedłożenie rządowe. Audjencja Taaffego u cesarza na dwa dni przed rozpoczęciem sesji i zwołana zaraz potem rada gabinetowa stała podobno w związku z tą sprawą.

Jako rzecz uwagi godną podnosi *N. Wiener Tagblatt*, że na pierwsze posiedzenie izby posłów przybyli w charakterze słuchaczy przewódcy robotników Adler, Schumaier i inni.

(Nowela do ustawy o obronie krajowej).

Nowy budżet państwowy zawiera już pewne aluzje co do treści tej noweli, wniesionej w izbie przez ministerstwo obrony krajowej. Ministerstwo to uzasadnia żądanie zwiększonego kredytu, jak następuje:

Wobec zrównania oddziałów obrony krajowej z resztą armji bojowej dla celów wojennych, koniecznem jest zrównać ją także ile możności pod względem organizacji i wykształcenia. Przedewszystkiem należy w tym celu przedłużyć czas służby prezencyjnej, którego *maximum* dotąd ograniczało się do 14 miesięcy. Zmiany organizacji, które już w roku budżetowym 1894 mają być wprowadzone, obejmują głównie następujące punkta: Podniesienie stanu batalionów pieszych, każdego o 2 oficerów i 62 ludzi, by kadry kompanij uzupełnić stosownie do ich przeznaczenia; dalej skompletowanie pułków kawalerzyckich, każdego do liczby 6 szwadronów, analogicznie z pułkami kawalerji armji czynnej, przyczem podniesiony będzie stan każdego pułku o 2 oficerów sztabowych, jako komendantów dywizyj, 14 oficerów sztabowych, 1 lekarza, 183 ludzi i 119 koni; podniesienie stanu czynnego strzelców krajowych o 2 oficerów, 15 ludzi i 28 koni; dalej kreowanie komendantów mających się wystawić w czasie wojny dywizyj obrony krajowej, którzyby zarazem mogli sprawować funkcje adlatusów komendantów korpuśnych i obrony krajowej; niemniej pomnożenie personalu służbowego w naczelnej komendzie obrony krajowej o 1 starszego oficera i przy komendach obrony krajowej razem o 9 oficerów, 5 audytorów, 9 lekarzy sztabowych, 5 intendentów, 8 urzędników registratury; wreszcie kreowanie czynnych lekarzy obrony krajowej, po jednym przy każdej stacji obrony krajowej.

(Przeniesienie części sędziów do VII. kl. rangi).

Wedle ustawy z r. 1868, przeniesieni zostali sędziowie powiatowi do VIII. kl. rangi i pobierają płacę 1.400, 1.600, lub 1.800 zł. rocznie i dodatek aktywalny w wysokości 240—300 zł. rocznie.

Przedłożenie rządowe podnosi, że przez zrównanie wszystkich sędziów do jednej klasy, popełniono niewłaściwość. Dlatego projekt do ustawy wnosi: Przy sądach powiatowych, zorganizowanych na podstawie ustawy z d. 11. czerwca 1868 r., należy jedną trzecią część posad naczelników sądowych systemizować w randze radców sądu krajowego. Wdowom po nich należeć się ma pensja 420 zł, a sierotom po 84 zł. rocznie. Ponieważ ogółem liczba sędziów powiatowych wynosi 843, trzecia część więc wynosi 277; zwiększone koszta przedstawiają w przybliżeniu sumę 73 000 zł.

(Zmiany ordynacji wyborczej do rady państwa).

Ponieważ rozporządzeniem ministerstwa z d. 1. marca rb. z okręgu Chrzanów wyłączono ośm gmin i przydzielono je do Jaworzna, w ów więc okręg wyborczy wchodzą: Kraków, Liszki z miejscem wyborczem Kraków; Wieliczka. Skawina, Podgórze, Dobczyce z miejscem wyborczem Wieliczka; Chrzanów, Krzeszowice, Jaworzno z okręgiem wyborczym Chrzanów.

(Zmiana ustawy finansowej).

Pod niepozorną pokrywką zaszła ważna zmiana w ustawie finansowej. Mianowicie art. 6, wbrew dotychczasowemu tekstowi, orzeka, że perjod obrachunkowy nie ma sięgać o trzy miesiące poza rok budżetowy, jeno zgadzać się z rokiem słonecznym. Przyspieszy się tym sposobem wygotowywanie i przedkładanie zamknięć rachunkowych.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 13. października.

Teatr hr. Skarbka: „Pierwszy bal", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; „Dziwacy", komedja w 1 akcie Leopolda Świderskiego; „Wróble", komedja w 3 aktach Labich'a i Delacour'a. Gościnny występ pani M. Micińskiej i panny H. Micińskiej, artystek teatrów warszawskich. Początek o godz. 7. wieczorem.

Sobota 14. października.

Żałobne nabożeństwo w 76tą rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 14. bm. o godz. 8. rano odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub panny Julji Bothówny, z p. Władysławem Sawczyńskim, urzędnikiem pocztowem.

P. Artur Schellenberg, wspólnik znanej firmy bankowej August Schellenberg i Syn we Lwowie, zaręczył się z panną Augustą Welsch de Welschenau, córką starszego intendanta wojskowego p. Karola Welsch de Welschenau i śp. małżonki jego Augusty z Englów.

Wczoraj o godz. 11. rano pobłogosławiony został w kościele św. Mikołaja we Lwowie związek małżeński między panną Balbiną Wójcikiewicz, a p. Karolem Czauderną, urzędnikiem Banku krajowego.

Dnia 10. bm. odbył się we Lwowie ślub p. Władysława Pobój Śleczkowskiego, z panną Józefą Filewiczówną.

W Podwysokiem koło Mikołajowa, odbędzie się d. 14. bm. ślub panny Zofji Gizowskiej, córki pp. Józefów Gizowskich, z p. Włodzimierzem Barańskim.

Nekrologja. Dnia 5. bm. zmarła w Oleszycach w wieku lat 73 Marja Ambroziewiczowa, matka pełnomocnika dóbr hr. Romana Potockiego, Onufrego, tudzież koncepisty namiestnictwa dr. Bogusława Ambroziewiczów. Zmarła była wzorową matką i dla swego rzadkiego charakteru wysoko cenioną osobą. Pogrzeb odbył się d. 7. bm. w Oleszycach. — We wsi Dębnie zmarł Adolf Koczorowski, zacny, szlachetny, bardzo czynny obywatel, a gorący Polak i patrjota. Od samej młodości brał żywy udział w sprawach naszych publicznych, zajmując zawsze stanowisko na wskróś polskie. Wyrażamy głęboki żal nad stratą zacnego obywatela Polaka i cześć dla jego pamięci.

† **Sp. Walery Maryański**, zarządca lasów fundacji hr. Skarbka, żołnierz z r. 1863, zmarł wczoraj po długiej i bardzo ciężkiej chorobie w 48 roku życia. Zmarł zacny człowiek! Całe jego życie, to jedno pasmo sumiennej, bezinteresownej, a twardej pracy, to ciągłe pełnienie obowiązku! Śmierć ta okrywa żałobą liczną jego rodzinę, a w kołach jego znajomych, zwłaszcza zaś leśników, w których towarzystwie zmarły rozwijał żywą i dodatnią działalność — wywołała wiadomość o jego zgonie żal głęboki i współczucie dla licznej, a osieroconej dziś rodziny. Zmarły chorował rok przeszło — na chorobę, na którą niestety nie było leku; to też mimo najtkliwszej i najtroskliwszej opieki, jaką go otoczyli jego najbliżsi, a zwłaszcza brat zmarłego, mimo kilkomiesięcznego pobytu w Zakopanem, stan jego pogarszał się z dniem każdym.

Fundacja skarbkowska traci w nim jednego z najstarszych i najzasłużeńszych pracowników, społeczeństwo najzacniejszego człowieka — rodzina najlepszego ojca i męża. Niechaj słów tych kilka wspomnienia dla człowieka cichej, ale pożytecznej i szlachetnej pracy, będzie choć słabą pociechą dla dotkniętej tym ciosem rodziny.

Cześć jego pamięci — pokój popiołom!

Kalendarz. Piątek (13.): Edwarda kr. Wschód słońca o godzinie 6. minut 22, zachód o godzinie 5. minut 8.

[m] **Doroczne uroczyste posiedzenie** w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich odbyło się wczoraj w południe. Posiedzenie zagaił krótkiem przemówieniem dr. Małecki, który wezwał następnie skryptora literackiego, dra Czarnika, do odczytania sprawozdania o stanie Zakładu. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły:

O wzroście Zakładu dają dokładne pojęcie następujące cyfry statystyczne. Inwentarz dzieł drukowanych (unikatów) doszedł do liczby 92.076; atlasów i map 1 881; rękopisów 3 538; autografów 2.839; dyplomatów 1.169; rycin 25 511; obrazów 866; zbrojowni przeworskiej 668; rzeczy muzealnych 2.237; monet (numizmatyka) 17.513; medali 4 237; banknotów polskich 812.

Ze zbiorów bibljotecznych, z pracowni naukowej i z czytelni górnej, przeznaczonej dla młodzieży, korzystało 14.000 osób. Niemniej w zbiorach muzealnych, zostających pod kustodją konserwatora pana Edwarda Pawłowicza, ruch w ubiegłym roku był znaczny. Zwidziło je ogółem 1.950 osób, a poważniejszym studjom oddawało się 252. Zbiory te rokrocznie powiększają się coraz to ciekawszemi i cenniejszemi nabytkami i darami, jak w roku ubiegłym zbiorem obrazów z zapisu śp. Niewiarowicza, a w obecnym zbiorem szkiców po śp. Władysławie Pelczarskim, artyście-rzeźbiarzu, którego tragiczny zgon w Paryżu tak żywe wzbudził współczucie. Niemniej cenne są zbiory w obrazach i pamiątkach po jenerale Rybińskim, ostatnim naczelnym wodzu armji polskiej z 1831 r., które na zwidzających je rzewne wywołują wrażenie.

Majątek Zakładu przedstawia się w następujących cyfrach:

Dochody brutto w gotówce . . 45.806 zł. 26 ct.
Wydatki . . . . 45.447 zł. 05 ct.

Ogólny majątek Zakładu wynosił z końcem 1892 r. w mieniu nieruchomem, w zapisach, zbiorach naukowych, w urządzeniu biurowem i w nakładach zł 516.197 zł. 25 ct., w gotowiźnie 26.890 zł 47 ct, w papierach wartościowych 242,138 zł 45 ct., z czego jednak odpada na fundusz rezerwowy 33.897 zł. 81 ct., na kaucje dzierżawców 3.607 zł 50 ct. i na depozyt tymczasowy kuratora ekonomicznego 1.097 zł. 95 ct.

Po odczytaniu sprawozdania, nastąpił odczyt p. Bronisława Gubrynowicza o poemacie Juljusza Słowackiego „Piast Dantyszek". Publiczność przyjęła odczyt bardzo sympatycznie, jako rzecz, opracowaną pod względem stylu i treści pięknie i zajmująco.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Józefa Neumanna z Tarnopola do Zbaraża.

Prezentę na opróżnione rz. katol. probostwo w Jastrzębi dyecezji tarnowskiej, otrzymał ks. Jan Kozak, dotychczasowy wikary w Ciężkowicach.

Jubileusz Jeremiego. Dzięki uprzejmości pana Platona Kosteckiego możemy dziś podać czytelnikom naszym osnowę przysłanego na jego ręce adresu do Kornela Ujejskiego od polskich robotników w Herst Emscher w Westfalji. Adres ten, rozrzewniający nietylko ze względu na swą treść, ale bardziej jeszcze ze względu na swe pochodzenie, podajemy tu w całości, z zachowaniem pisowni, w nim użytej.

Od robotników Polskich w Horst Emscher Westfalia.

Gdy ziemię naszą zabrał wróg,
A wielkość nasza zeszła w grób,
Tyś nam będącym pośród dróg!
Zaświecił, jak Mojżesza słup!
I w przeszłość pełną wielkich dusz!
Tyś umiał znowu życie wznieść;
Wskrzesiłeś to, co zmarło już,
Więc cześć Ci za to, Mistrzu cześć!
Tyś nam upadłym w zwątpień noc
Pokazał chwałę dawnych lat!
I przez Twą dzielną cudną moc,
Z podziwem spojrzał na nas świat
Przez Ciebie mi dziś głośni znów!
Daleko idzie o nas wieść, żeśmi Plemie
pognębione rozrzuceni po occiźnie!
Z bólem serca! łzamy w oku patrzęm
Gdzie Wisła w potoku!
O cześć Ci wielki mistrzu, Cześć!

Następuje kilkadziesiąt podpisów robotników.

Na końcu znajduje się następujący dopisek:

„Przepraszam Szanowną Redakcyom, iż wiela nazwisk co jedna ręka pisała bo dosc co kiepsko poradzą pisadz".

Bogdaj czy tych kilka arkuszy, pełnych błędów ortograficznych i podpisanych niewprawnemi snać do pióra rękami, nie będą należały do najmilszych, jakie sędziwy wieszcz otrzymał w dniach jubileuszowych!...

Ujejski a nauczyciele. Na telegram: „Grono nauczycielskie szkoły męskiej imienia Staszica przesyła w dniu urodzin czcigodnemu autorowi „Chorału" spełnienia życzeń, ujętych chorałem i doczekania owej radosnej chwili, w której zaśpiewałby narodowi polskiemu „Hosanna"". — Sędziwy poeta odpowiedział:

„Wielce szanowni moi koledzy, bo siewacze przyszłości narodowej, raczcie przyjąć najgorętsze moje podziękowanie za wasze uczucia dla mnie, które pokrzepią starość moją. Wdzięczny *Kornel Ujejski*".

Na dochód fundacji imienia Tadeusza Kościuszki, ku uczczeniu siedmdziesiątej rocznicy urodzin wieszcza Kornela Ujejskiego odbędzie się w sobotę dnia 14. października 1893 roku w sali teatralnej na Zamku w Przemyślu uroczysty wieczór, urządzony przez tamtejsze towarzystwo muzyczne, dramatyczne i „Sokoła". Wieczór ten zakończy: „Apoteoza", obraz z żywych osób.

Celem uczczenia siedmdziesiątej rocznicy urodzin wieszcza naszego Kornela Ujejskiego, odbędzie się w sobotę dnia 14. października 1893 roku w sali miejskiej w Sanoku w zamkniętem kółku wieczorek literacko muzyczny.

Jubileusz zakładu PP Sercanek. Jak już donosiliśmy, dnia 8. października rb. tutejszy zakład wychowawczo naukowy pod wezwaniem N. Serca Jezusowego (*Sacré Coeur*) święcił półwiekową rocznicę swego założenia. Cała uroczystość miała charakter nadzwyczaj podniosły i rzewny, zgromadziła bowiem w murach klasztoru stokilkadziesiąt dawnych wychowanek, dziś już po większej części wiekiem i stanowiskiem poważnych matron, przybyłych ze wszystkich dzielnic dawnej Polski: z Litwy, Podola, Ukrainy, Wołynia, Korony i Księstwa Poznańskiego, nie mówiąc już o zamieszkałych w Galicji i sąsiednich Rumunkach. Wzruszającem było ich powitanie z dawnemi swemi przewodniczkami i koleżanek z koleżankami po 20, lub 30 latach niewidzenia. Ile wspomnień wzbudziła ta chwila, ile wycisnęła łez radości i rozrzewnienia, trudno opisać.

Pierwszego dnia obchodu odprawił mszę św. ks. arcybiskup Morawski, a sumę ks. arcybiskup Issakowicz, który przy tej sposobności do zgromadzonych przemówił ciepło i serdecznie, zaznaczając zasługi zakładu na polu wychowania młodzieży w duchu katolickim i narodowym. Po nabożeństwie przedstawiły się panie, zebrane matce wikarjuszce, przybyłej wyłącznie na tę uroczystość, a jedna z najdawniejszych wychowanek złożyła w imieniu wszystkich wyrazy podzięki i uznania za pełną poświęcenia i umiejętną pracę klasztoru nad wychowaniem młodych pokoleń. — Popołudniu odbyła się uroczysta procesja w ogrodzie klasztornym; brały w niej udział, prócz siostr zakonnych, dawne i obecne wychowanki zakładu, a więc siwowłose babki z córkami i wnuczkami.

Na nieszporach i błogosławieństwie celebrował ks. biskup Pużyna, który następnie zaszczycił swą obecnością przedstawienie sceniczne, urządzone przez pensjonarki zakładu i przemówił do zgromadzonych rozrzewniająco.

Przedstawienie obejmowało szereg żywych obrazów pod nazwą: „Królestwo Boże na ziemi", malujących wpływ wiary św. na dzieje narodów i cywilizacji. Śliczna muzyka i śpiew uprzyjemniały te błogie chwile.

Drugi dzień miał charakter więcej rodzinny; rano odprawiono mszę św. żałobną za dusze zmarłych zakonnic i wychowanek zakładu; potem odbyła się wielka loterja fantowa na cel dobroczynny, a dalej objad zastawiony na sto kilkadziesiąt osób, przy którym odczytano niezliczone mnóstwo nadesłanych listów i telegramów, od tych wychowanek zakładu, które nie mogły uczestniczyć w obchodzie. Nie zapomniano i o ubogich miasta; na pamiątkę pięćdziesięciu lat pracy Zgromadzenia na ziemi polskiej, ugoszczono w tym dniu 50 ubogich dziewcząt i tyleż starców.

Jakiż to magnes tkwi w cichych murach klasztoru, kiedy na dane hasło jubileuszowego obchodu, zbiegły się tak licznie dawne jego wychowanki? Godłem Zgromadzenia są dwa serca, tj. miłość, — zatem na gruncie miłości Chrystusowej miłość w rodzinie, miłość dla kraju i bliźniego, ale miłość cicha, pożyteczna, nie szukająca rozgłosu i chwały u świata. Oto cecha i cel główny wychowania zakładu. Miłością zdobyły sobie czcigodne Matki przywiązanie i wdzięczność uczennic, które w jakichkolwiek dziś umieszczone warunkach, duchem i życiem te same wyznają zasady.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W sierpniu 1893 nadano we Lwowie 259.516 listów prywatnych, niepoleconych; 181.521 kart korespondencyjnych; 92.244 posyłek pod opaską; 15.165 posyłek z próbkami; 292.716 egzemplarzy gazet; 126.718 listów urzędowych; 54.083 poleconych; 15.263 przekazów na kwotę 526.346 zł. 36½ ct.; 31.569 posyłek wartościowych, 3759 czeków, 1161 zwykłych wkładek oszczędności w łącznej kwocie 960.417 zł. 74 ct. Ogółem 1,073.715 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 341.547 listów prywatnych, niepoleconych; 161.582 kart korespondencyjnych; 46.756 posyłek pod opaską; 5729 posyłek z próbkami; 109.788 egzpl. gazet; 54.589 listów urzędowych; 56.725 listów poleconych; 42.016 przekazów na kwotę 766.715 zł. 62½ ct.; 29.213 posyłek wartościowych, 357 asygnat czekowych, 343 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 184.956 zł 5 ct. Ogółem 848.640 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W miesiącu sierpniu nadano 15.050 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 8786 zł. — ct., nadeszło 15.703 telegramów dla adresatów w miejscu, a 103.867 telegramów do przetelegrafowania (transito.)

Temperatura. Barometr opadł. Średnia temperatura w tym czasie była + 13·1°C, najwyższa + 15·0°C., najniższa + 12·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura doby obniży się do + 12°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Polak-lekarz w Arco. Z uroczej miejscowości, leżącej w południowym Tyrolu, otrzymujemy list od jednego z naszych znajomych, z którego dowiadujemy się z przyjemnością, że rodak nasz dr. Stanisław Kuryś, dotychczasowy kierownik wzorowo prowadzonego zakładu wodoleczniczego Theresienbad w Eichwaldzie obok Cieplic czeskich — powołany został przez komisję leczniczą w Arco do objęcia kierownictwa tamtejszego zakładu w czasie sezonu zimowego. Jest to zakład, wybudowany i urządzony przez arcyksięcia Albrechta, następnie zaś darowany komitetowi leczniczemu. Wiadomość ta dla nas jest tem przyjemniejszą, że w Arco gromadzi się rok rocznie wielu Polaków. Szczerze się także cieszymy, że praca naszych ziomków za granicą cieszy się takiem uznaniem. Dr. Stanisław Kuryś postawił zakład wodoleczniczy w Eichwaldzie na wyżynie najlepszych zakładów europejskich tego rodzaju — i w czasie sezonu letniego prowadzić go będzie i nadal. W Arco — jak już nadmieniliśmy wyżej — przebywać będzie tylko w czasie sezonu zimowego.

Okropny widok. Dnia 8. b. m. znaleziono pod Przemyślem, na torze kolejowym, zwłoki rekruta oddziałów pociągowych, Michała Sikory. Przedstawiały one okropny widok: tułów leżał osobno, nogi odcięte o kilkanaście kroków dalej, a czerep z mózgiem w krzakach tuż przy nadkąszonym bochenku chleba. Nie podlega wątpliwości, że Sikorę rozkawałkował pociąg kolejowy; śledztwo zaś wykryje, czy Sikora sam się rzucił pod koła pociągu, czy też przypadkowo został przejechany.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: Dnia 11. października zachorowały na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Nazawizowi dwie osoby, w Dobrotowie, w Woronience ad Jabłonica, w Podleśniowie ad Mikuliczyn, i w Mikuliczynie po jednej osobie.

W powiecie sanockim: W Rymanowie trzy osoby, w Posadzie Dolnej jedna osoba.

W Bohorodczanach pięć osób.

W Kołomyi dwie osoby.

W powiecie stanisławowskim: W Pasiecznej jedna osoba.

W powiecie kałuskim: W Humenowie jedna osoba.

Wyzdrowiały: W powiecie nadwórniańskim: W Woronience a Jabłonica, w Podleśniowie i w Worochcie ad Mikuliczyn po jednej osobie.

W powiecie sanockim: W Rymanowie pięć osób.

W powiecie kałuskim: w Humenowie jedna osoba.

W Bohorodczanach jedna osoba.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: W Nazawizowie, Woronience i Mikuliczynie po jednej osobie.

---

111)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy).

XI.

Zapóźno.

Admirał dał słowo honoru nie otworzenia przed godziną oznaczoną terminem, koperty, w której znajdował się klucz do tajemnicy, od tak dawna poszukiwanej i niezbadanej.

Pokusa była silną, a w obecnych czasach ze słowa nie wiele sobie ludzie robią, o czem mógłby nas zapewnić nie jeden szlachcic kończącego się wieku.

Dla człowieka honoru, jest to jednak nie przeparta granica.

Piotr Brecheux wiedział, do kogo ma się udać, bo dzielny marynarz, gdyby nawet naraził własne życie, jeszczeby nie ruszył koperty leżącej przed nim, za to ubiegające minuty liczył z gorączkową niecierpliwością.

Wskazówki na zegarze poruszały się z rozpaczliwą powolnością. Tak upłynęła noc, nie przyniosłszy ani minuty snu na znużone powieki.

Około piątej zrana przeszła po nad Paryżem burza, skrapiając spragnione miasto, odświeżając powietrze i zmywając kurz uliczny do miejskich kanałów.

Kiedy pan de Vitray się obudził, na wypogodzonem niebie ostatnie białe chmurki uciekały jak stado spłoszonych owiec, gnane wichrem południa.

Marynarz zaczął liczyć teraz minuty.

Godzina się też zbliżała, zegar wydzwonił ósmą rano, następnie w pół do dziewiątej.

— W tej chwili Brecheaux jechał od dawna do Vaucresson.

Służący admirała, stary wyga, od dwudziestu pięciu lat będący na jego służbie zastukał do drzwi swego pana, mówiąc:

— Jakiś człowiek chce koniecznie widzieć się z panem.

— Jak się nazywa?

— Barrois.

Admirał przeszedł natychmiast do salonu. Barrois był agentem pana Ravenau. Na widok admirała ukłonił się po wojskowemu.

— Mamy trochę nowin, panie admirale — odezwał się do niego.

— Tak? — odparł pan de Vitray.

— Ravenau od rana wysłał mnie tutaj i chociaż rozumiem, jak musisz pan być z nas niekontent, lecz to nie nasza wina. W naszem zajęciu są pewne niemiłe niespodzianki.

— Nie obwiniam nikogo mój przyjacielu.

— Ja sam siebie obwiniam, panie admirale.. Jestem upokorzony... zawstydzony nawet... Szukamy trzech kobiet, z których jedna jest obłąkaną a druga, dzieckiem... zdaje się, że to rzecz bagatelna.. prosta, zależy tylko, aby odnaleść fiakra, który zawoził trzy kobiety z ulicy des Ternes do ich obecnego mieszkania. Fiakr ten ma numer 9342...

— Skąd pan się o tem dowiedziałeś?

— Zapytywałem wszystkie inne numery, admirale... i żaden z nich nie woził tego dnia trzech podobnych kobiet.. Otóż powożący numerem 9342 umarł trzy tygodnie temu w szpitalu w Beaujon..

— Ten już nie mógł chyba udzielić panu objaśnień, kiedy został pogrzebany.

— Pan admirał żartuje.

— Mogę panu zaręczyć, że nie mam do tego najmniejszej nawet ochoty...

— Biedaczysko rzeczywiście nic nam nie powiedział, ale my i tak wiemy, dla czego musieliśmy zostać na pół drogi..

— No, cóż tam pan wiesz takiego?

— Wiadoma nam panienka zrobiła pewną znajomość...

Ponury wzrok marynarza ostrzegł ajenta, iż stanęli na palącym gruncie.

— Chciałem mówić — odparł Barrois — iż panienka znalazła protektora.. Otóż jegomość ten zakopał ją, nie wiem dla czego, w głębokiej i bezludnej wiosce w okolicach Paryża...

— Gdzieżeś pan się o tem dowiedział?...

— Mój Boże, panie admirale, nie mogę niestety pochwalić się swojem dziełem, gdyż przypadek jedynie przyszedł mi tutaj z pomocą. Muszę więc najpierw zacząć od tego, że jestem żonatym...

— Dobrze.

— Moja żona ma przyjaciółkę, której sprzyja szczęście..

— Jakto?

— Wyszła za doktora...

Admirał spojrzał na zegarek i zrobił minę, pełną rezygnacji.

— Czy panu się spieszy? — zapytał Barrois.

— Nie... to jest, mam czas do wpół do dziesiątej...

— Czy to z powodu ślubu panny Coombey?..

— Z powodu ślubu i z powodu innej jeszcze przyczyny...

— Sute weselisko, takiego nie widzi się często, admirale.. Nie mało miljonów w sperandzie...

— Mówmy dalej...

— Wczoraj wieczorem moja żona pojechała odwidzić przyjaciółkę... Mieszka ona w Ville d'Avray. Doktora nie było w domu i obie kobieciny gawędziły sobie.. naturalnie...

Nieraz, rozgniewany swojem bezowocnem poszukiwaniem, przeklinałem głośno wdowę Yeudet i żona wtedy słyszała kilkakrotnie jej nazwisko.. Po jakimś czasie doktorowa odezwała się do mojej żony: Mąż mój pojechał dziś do Vancreson, gdzie leczy jedną chorą obłąkaną, która już długo nie pociągnie... Od niejakiego czasu zamieszkują śliczną willę, ona i jej dwie córki, z których starsza ma być bardzo ładną osobą.

Z początku moja żona nie zwracała uwagi na jej słowa, lecz po skończonym już obiedzie, kiedy jakoś na chwilkę pozostała samą z doktorem, przyszły jej na myśl moje poszukiwania trzech podobnych kobiet, zapytała więc doktora o jej nazwisko i ten ostatecznie powiedział jej o wdowie Yaudet... Co za szczęście! Moja żona domyśliła się, że to chodzi o tę samą osobę, skróciła zatem wizytę, aby co rychlej powrócić do Paryża. Na nieszczęście, nie zastała mnie w domu, gdyż wróciłem późno tego dnia. Dowiedziawszy się, co zaszło w Ville d'Avray, raniutko pobiegłem do pana Raveneau, a ponieważ stary najpierwszy wstaje do roboty, wysłuchał mnie i natychmiast wysłał do pana admirała..

— Zatem powiedziałeś pan, Vaucresson?

— Tak, panie admirale.

— Villa Suzanne?

— Na drodze do Roquencourt

— Czy możesz mi pan tam towarzyszyć?

— Z przyjemnością.

Pan de Vitray zadzwonił.

— Każ zaprzęgać — rozkazał służącemu.

— Czy do victorji?

— Do czegokolwiek.

— Pani hrabina będzie potrzebować powoza...

— Dla czego?

— Na ślub...

— Dobrze... A spiesz się... galopem...

Marynarz udał się do pokoju hrabiny.

— Heleno — odezwał się — robię, co mogę, dla ciebie... jedź sama na ślub Blanki... spotkam cię tam później w merostwie lub w kościele...

— Czy wiesz co nowego?... — zapytała, drżąc ze wruszenia...

— Bardzo jeszcze nie wiele, lecz powiedziałem ci wczoraj: Miej nadzieję!

— Niechaj cię Bóg wysłuchać raczy!

Około dziewiątej kiedy już woźnica Piotra Brecheux oddał list, przeznaczony dla Joanny, admirał wsiadł do powozu w towarzystwie Barrois który wskazał adres woźnicy:

— Przez Pola Elizejskie i lasek Buloński... dalej wskażemy drogę...

Koń był doskonały, lecz było widać takie przeznaczenie, że pomimo pośpiechu, zapóźno jednak przybędą. Nie łatwo jest swój los odmienić, a w dodatku mając do czynienia z takim człowiekiem, jak Piotr Brecheux.

Victorja admirała odbyła tę samą drogę, którą tylokrotnie odbywał radca i Juan Rodriguez, przejeżdżając z Chesnay do Paryża.

O wpół do dziewiątej byli zaledwie o dwa kilometry od willi Suzanne.

Marynarz dotrzymał słowa. Wtedy bowiem dopiero otworzył powierzoną sobie od wczoraj kopertę.

Barrois się nie omylił. Tym razem trafili na dobry ślad, wiadomości nieznajomego potwierdzały te, które słyszał admirał od agenta.

W kilku słowach Piotr Brecheux opowiadał dzieje Joanny, opuszczonego dziecka, wskazując adres do willi, nie wyjawiwszy imienia jej kochanka, powtarzał tylko wczorajsze przyrzeczenia admirałowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W powiecie sanockim: w Rymanowie dwie osoby, w Ładzinie jedna osoba.

W powiecie stanisławowskim: w Bohorodczanach 2, w Kołomyi i Pasiecznej po 1 osobie.

Nadto zaszły przypadki podejrzane: w Hrebenowie i Demni (w powiecie stryjskim) i w Staremmieście.

Dnia 10. października pozostawało w leczeniu 52 osób; w ciągu dnia 11. b. m. zachorowało 19, wyzdrowiało 10, zmarło 10 osób, pozostaje więc w leczeniu 52 osób.

W Tuligłowach odprowadzono onegdaj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Lubina Grodzkiego, pełnomocnika dóbr p. Heleny Balowej. Zmarły, jako długoletni członek rady powiatowej rudeńskiej, brał zawsze gorliwy udział w sprawach około dobra i rozwoju powiatu; prawością charakteru i przymiotami ducha zjednał sobie powszechny szacunek i poważanie. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb. Zwłoki śp. Zygmunta Kozłowskiego, posła ziemi sanockiej na Sejm krajowy, odprowadzono wczoraj przedpołudniem z domu żałoby do kościoła św. Anny, skąd po odprawionem nabożeństwie, przewieziono je na dworzec kolei państwowych. W ekspertacji oprócz syna zmarłego, Włodzimierza Kozłowskiego i bliższej rodziny, oraz domów spokrewnionych, wzięli udział liczni koledzy zmarłego, marszałek kraj., posłowie sejmowi, członkowie Wydziału krajowego i zastęp szerszej publiczności. Na trumnie złożono wiele wieńców, między innymi od reprezentacji kraju. Zwłoki przewiezione zostaną do Zabłociec, gdzie złożenie do grobów rodzinnych nastąpi w sobotę.

Rosyjska samowola. Z Warszawy donoszą o nowej samowoli urzędników rosyjskich. Oto p. Karol Wilkens, naczelny redaktor od lat 12 niemieckiej *Lodzer Zeitung*, wyjechał był przed paru miesiącami za granicę do kąpiel dla poratowania zdrowia. Temi dniami miał wrócić do Łodzi i właśnie przyjechał do Aleksandrowa, kiedy mu żandarm oświadczył, że wjazd do Rosji jest mu zakazany, jak również, że rząd mianował dla *Lodzer Ztg.* innego redaktora, Rosjanina Warikowa — jakkolwiek dziennik ten należy do p. Wilkensa i nikt, a więc i rząd rosyjski, nie ma prawa rozporządzać jego własnością.

Denuncjacja. *Kijowskie Słowo* denuncjuje w ostatnim numerze księcia Romana Sanguszkę że w administracji swych dóbr i fabryk w Sławucie ma samych cudzoziemców Polaków, poddanych austrjackich lub pruskich, i że wjechawszy w dobra księcia, niktby się nie domyślił, że jest w Rosji, lecz każdy myślałby, że jest w Galicji.

Dziecko porwane przez wilka. *Nowosti* donoszą, iż pod wsią Ermołowką, w gubernji kałuskiej, włościance Wasinej, pracującej w polu, wilk porwał rok życia liczącą córeczkę i uciekł z nią do lasu. Rozpoczęte zaraz poszukiwania dziecka nie odniosły żadnego rezultatu.

Precz z kaloszami! W Bukareszcie ukazała się broszura, napisana przez doktora Kalendera, w której lekarz ten — między powodami zdarzających się w ostatnich czasach częstych cierpień reumatycznych — stawia upowszechniony zwyczaj noszenia gumowych kaloszy i gumowego obuwia.

Cyklon w Nowym Orleanie. Dziennik angielski *Standard* otrzymał szczegóły o strasznym cyklonie, który spustoszył okolice Nowego Orleanu — a szczegóły te są przerażające: Obliczono już 2.000 ofiar straszliwego kataklizmu. Plantacje, domy i wsie całe zostały spustoszone i uniesione w powietrze, a gdy ustąpiły wody, znaleziono pola, zasłane trupami. — W Grand-Ile, odległej o 90 mil od Nowego Orleanu, w południowej jego stronie, gdzie zniszczenie nastąpiło największe, 140 rodzin utraciło życie.

Po amerykańsku. Pod dźwięcznym tytułem: „Świątynia Temidy zburzona, zły przykład sędziego udziela się innym, postępowanie świadków", newyorska *Gazeta urzędowa* pisze co następuje: „Danville, 1. września. W sali sędziego pokoju, Koburna, wydarzył się w dniu wczorajszym ciekawy epizod. Podczas sądzenia sprawy Emilji Stein, oskarżonej o niemoralne prowadzenie się, adwokat A. R. Hill, wypowiadał swą obronę w sposób tak nieprzystojny i krzykliwy, że sędzia wpadł w gniew i uderzył adwokata w głowę kodeksem. Adwokat nie pozostał dłużnym, schwycił ciężki kałamarz i rzucił nim na sędziego, który szczęśliwie uniknął ciosu, a kałamarz trafił w brzuch małego chłopca. Wówczas sędzia, konstabl i ojciec uderzonego kałamarzem chłopca, rzucili się na Hilla.

Wtedy adwokat wyskoczył szybko oknem z drugiego piętra na markizę płócienną i stamtąd dostał się szczęśliwie na ziemię. Przykład sędziego i obrońcy oddziałał na świadków: Maggie Dawidson wszczęła bójkę ze świadkiem strony przeciwnej, panią Rings.

Inne kobiety wzięły także udział w tem zajściu i dopiero po upływie dość długiego czasu udało się w sali porządek zaprowadzić."

Hrabia oszust. Donosiliśmy już, że we Wiedniu aresztowano hrabiego Tibora Sztaray, pod zarzutem zbrodni oszustwa. Jest to potomek starożytnej rodziny, liczy lat 21, wcześnie więc rozpoczyna karjerę kryminalną. Powodem aresztowania jest fakt wyłudzenia sumy 12.000 zł. od pani Schierer. Pieniądze te rozpłynęły się, jak lód na turfie i w gabinetach wesołych dam, poczem hrabia w cyrku byłej swej metresy, Angeli, objął posadę — stalmistrza. Musiał z niej teraz biedak ustąpić na posadę inną — w gmachu więzienia wiedeńskiego.

Kasyno miejskie rozpoczyna w sobotę dnia 14. b. m. sezon jesiennych zabaw wieczornicą. Początek o godzinie 8. Toalety wizytowe.

W polu.

Ty wieśniaku jesteś siewcą,
Bo siejesz na roli,
A ja znowu jestem piewcą:
Śpiewam, co mnie boli.

Ty otrzymasz z swego siewu
Chleb dla głodnej rzeszy —
Lecz co — będzie z mego śpiewu?
Czy smutnych pocieszy?

J. Klemensiewicz.

„Humorystyczny kalendarz Śmigusa" na r. 1894, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct.). Nader ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową **23** ct.).

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłali pp. K. Suchodolska ze Sosnowa 22 zł. Grono osób przeważnie urzędników sądowych w Samborze, zebrane ze stałych składek miesięcznych 26 zł. 30 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie rozpocznie „Pierwszy bal", komedja w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego; nastąpi „Dziwacy", komedja w 1. akcie Leopolda Świderskiego; zakończy „Wróble", komedja w 3 aktach Labich'a i Delacour'a. Gościnny występ pani M. Micińskiej i panny H. Micińskiej, artystek teatrów warszawskich; jutro w sobotę „Życie paryskie", operetka w 4. aktach Jakóba Offenbacha. Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Z teatru. Z prawdziwem zadowoleniem przychodzi nam zdawać sprawę z przedstawienia komedji Oktawjusza Feuilleta „Montjoye". Wypadła ona nad wyraz dobrze, a wykonanie musiało zadowolnić w zupełności poczucie artystyczne każdego. Grano bowiem utwór francuskiego autora w właściwym tonie, skłaniającym się więcej z uwagi na sytuację ku dramatowi, niż ku komedji. Artyści nasi stanęli wszyscy na wysokości zadania, odtwarzając role swoje z należytem zrozumieniem i odczuciem charakteru postaci.

„Montjoye", ów zimny spekulant, dla którego wszystkie uczucia ludzkie, wszystkie szlachetniejsze porywy — to tylko mrzonka bez celu i treści, lub zabobon, wyszedł w interpretacji pana Żelazowskiego nader plastycznie i wypukło. W pierwszych czterech aktach artysta doskonale uwydatnił ten rys charakteru Montjoya, który nawet jest zimnym i sztywnym, gdzie jego uczucia ojcowskie wchodzą w grę, zapala się tylko tam, gdzie chodzi o tryumf dla jego własnego *ja*. Po rozłące z rodziną, uczucie poczyna się budzić w jego sercu, a przejście to było przeprowadzonem konsekwentnie i zrozumiale dla wszystkich. Postać to starannie wystudjowana i opracowana i wywiera silne wrażenie.

Henrykę grała pani Nowakowska z tą dystynkcją, która jest artystce wrodzoną. Z gry jej przebijało się silne uczucie, jakie spoczywa na dnie serca tej kobiety, a scena końcowa aktu trzeciego, gdy przychodzi chwila rozłąki, była odegraną świetnie i wzruszyła widzów do głębi.

Pani Siemaszkowa, jako Cecylja, dała nam pod każdym względem artystycznie wykończoną postać młodej dziewczyny, która sama dobra do ostatniej kropli krwi nie przypuszcza, aby obok niej mogło istnieć jakieś zło. Chwila, w której się przekonuje, że własny jej ojciec nie postąpił tak, jak się spodziewała, gdy zakrwawił jej serce, była przez artystkę wykonaną z wielką siłą, w jej słowach dźwięczała szczera nuta dramatyczna. Postaci tej p. Siemaszkowej tylko powinszować można.

Jerzego de Sorel grał p. Woleński ze zwykłą sobie dozą uczucia, z umiarkowaniem artystycznem, wskutek czego postać ta wyszła bez zarzutu.

Pan Ruszkowski jako Tiberge dowiódł nam, iż nietylko w rolach charakterystyczno-komicznych zdobywa sobie uznanie. Wybuch dramatyczny w scenie z swym pryncypałem, był bardzo dobrze oddany, a cała postać odznaczała się szczerem uczuciem.

Saladin w grze p. Jaworskiego zasługuje na zupełną pochwałę, wykonany był bowiem z zacięciem i temperamentem niezaprzeczonym. Również i p. Walewskiemu za Rolanda należą się słowa szczerego uznania, szczególniej za doskonale wykonaną scenę z ojcem.

Nadzwyczaj udatnej całości dopełniali panna Pankiewiczówna, oraz pp. Feldman, Dębicki, Janikowski i Barski.

Wrażenie, jakie wywarło przedstawienie, jest nader dodatniem. Role były doskonale umiane, a sceny ensemblowe szły gładko i zręcznie, nic się nie plątało i nic się nie rwało, wszystko szło rzeczywiście jak z płatka. Uwagę zwracało dobrze obmyślane i wykonane ubranie sceny, co już jest zasługą reżyserji.

Licznie zebrana publiczność darzyła wszystkich artystów rzęsistemi i częstemi oklaskami, przeważnie przy otwartej scenie, co już samo świadczy, że komedja musiała być graną wybornie.

Z placu wystawy.

Wyjątkowo piękna, ciepła aura październikowa rb. sprzyjała statecznie robotom na placu wystawy, nagradzając fatalne dni strejku i dokuczliwej tyle niepogody.

Na wzgórzu stryjskiem wre ruch nieustanny od ranka do późnej nocy... O świcie przybywa na plac dyrektor wystawy dr. Marchwicki. Intyniej hr. Łubieński jest już na miejscu i wydaje rozporządzenia na dzień cały. Potężna armja robotników rozbiega się we wszystkich kierunkach. Nie leni się, nie ociąga nikt — umie też to ocenić dyrekcja, czego najlepszym dowodem „wiecha" z racji zakończenia kopuły gmachu przemysłowego, która setce robotników przyniosła grubą nawiązkę.

Przejdźmy się teraz po placu i przyjrzyjmy się przygotowaniom do przyszłorocznego wspaniałego — nie wątpimy — turnieju.

Nasamprzód roboty ziemne. Przedstawiały one ogrom trudności, lecz można powiedzieć śmiało, pokonane zostały zwycięsko. W tej chwili zaprzątą się niemi 250 robotników, głównie około ronda dla leśnictwa, poczem pozostaną tylko nieznaczne plantowania terenu.

Układanie wodociągów na placu jest jakby ukończone. Kanalizacja również rozwiązana — funkcjonuje ona prawidłowo. Kwestja wody nie przedstawia żadnych wątpliwości. Ostatnie próby wykazały bardzo korzystny stan wody; na wniosek hr. Łubieńskiego uchwalono wykopać drugą jeszcze studnię (a wiadomo, iż pierwsza studnia daje 540 metrów kubicznych na dobę), połączyć obie studnie syfonem, dalej zakupić dwie pompy po 16 metrów kwadratowych, nabyć zapasowy kocioł i urządzić wodowskaz elektryczny, połączając nim wieżę wodną z pompą. Tu dodać należy, iż wieża wodna sięga już dziś 10 metrów wysokości.

Zabudowanie potoku górskiego postępuje. Będzie to rzecz niezwykle pouczająca, a nawet dla profanów ciekawa. Kierownik p. Martynioc.

Basen przed pałacem sztuki na ukończeniu. Równocześnie wzięto się do splantowania terenu pod fontannę świetlną. Zatrudnionych tu jest kilkudziesięciu robotników.

Miejsce na wystawę ogrodniczą już wybrano. Oglądnęła je właśnie komisja pod przewodnictwem prezesa Dembowskiego. Zażądano od inżynierji wystawy robót przygotowawczych, które rozpoczną się z początkiem przyszłego tygodnia.

Pszczelnicy nie chcą pozostać za ogrodnikami. Dr. Ciesielski zaprojektował i niewątpliwie przeprowadzi urządzenie wielkiej pasieki. Mieścić się ona będzie tuż za działem etnograficznym.

Dział ten znajdzie się w parku Kilińskiego, dotychczasowy teren nie wystarcza. Z każdym tygodniem prawie uczuwać się daje potrzeba rozszerzenia wystawowego placu. Wskutek tego anektowano właśnie pas przy szosie stryjskiej, będący w posiadaniu magistratu i p. Lewickiej, gdzie staną między innemi ozdobne stajnie prywatne.

Budowle dyrekcyjne rosną w oczach. Staną one pewno przed oznaczonym terminem. Dobry to zaiste prognostyk dla całości dzieła!

Roboty zewnętrzne w pałacu sztuki dobiegają końca; co do wnętrza, niewiadomo jeszcze, czy ściany będą tynkowane, czy też pokryte jutą.

Gmach przemysłowy, który po wzniesieniu kopuły rysuje się okazale, wykańczany jest również z zewnątrz pospiesznie. Roboty malarskie objęła firma Lachner i Fleck. Próba powleczenia farbą jednego przęsła wypadła arcypomyślnie. Taż firma objęła także czynność pomalowania dachów pawilonów, co przyda bez wątpienia efektu malowniczości.

Amatorowie greczyzny mogą podziwiać kontury pawilonu architektonicznego. Tu zabrano się już do tynkowania i przyozdabiania z zewnątrz sztukaterjami. Są one w najczystszym stylu greckim.

Rozpoczęto dalej budowę pawilonu pocztowego. Pawilon dziennikarski ma już podłogę. Jedna ściana halli koncertowej wzniesiona wysoko w górę. Miejmy nadzieję, że budowniczy jej p. Doliński, zakrzątnie się z równą energją około pawilonu leśnictwa.

Z pawilonów prywatnych towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu pracuje aż miło; pawilon Krzeszowicki hr. Potockiego otrzyma dach w przyszłym tygodniu.

Wiadomości ostatniej chwili:

Halla maszyn, jak to zaznaczyliśmy, skonstruowaną zostanie z żelaza. Dyrekcja bowiem, wychodząc z słusznego zapatrywania się, iż łatwiej przyjdzie konstrukcję z takiego materjału spieniężyć, aniżeli wówczas, gdyby zbudowaną była z drzewa, wolała poświęcić na ten cel kilkanaście tysięcy zł. więcej. Hallę tę z żelaza i blachy zamówiono w Cieszynie.

P. Gorgolewski przedłożył oryginalny wielce projekt bramy głównej.

Pan Skowron dał plan restauracji.

Z Ameryki wreszcie dochodzi wieść, iż budowa pawilonu polsko-amerykańskiego jest rzeczą postanowioną. Ma to być budowla w amerykańskim stylu dwupiętrowa. Robotami kierować będzie rodak nasz, który w tym celu przybywa z za Oceanu. Pawilon ten zamknie pełny, a niezwykle charakterystyczny obraz życia amerykańsko-polskiego.

Z dalszych wrażeń wobec przyspieszonego tempa robót wyspowiadamy się w najkrótszym czasie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dostawy dla wojska. Celem dostarczenia koców wełnianych na r. 1894 dla magazynów mundurowych w Bernie, Buda-Peszcie, Gracu i Kaiser Ebersdorf odbędzie się licytacja drogą ofert pisemnych dnia 22. listopada 1893 roku w ministerstwie wojny. — Wymagane ilości koców wynoszą: 1. Dla Berna 2400 koców zimowych, 1200 koców letnich i 1800 der na konie. 1. Dla Buda-Pesztu 2400 koców zimowych, 1200 koców letnich i 5500 der na konie. 3. Dla Gracu 1601 koców zimowych, 800 koców letnich i 400 der na konie. 4. Dla Kaiser Ebersdorf 1600 koców zimowych, 800 koców letnich i 1400 der na konie. Dotyczące oferty należy wnieść najpóźniej do 22. listopada 1893 roku, do 10. godziny przed południem bezpośrednio do protokołu podawczego min. wojny. — Bliższe warunki można przejrzeć w biurze intendantury tut. korpusu, tudzież w izbie handlowej i przem.

Ostatnie wiadomości.

W Opolu ze strony polskiej postawiono jako kandydata do sejmu pruskiego, b. majora Szumlę, a do rajchstagu proboszcza Wollego, w miejsce hrabiego Matuschki i prokuratora Nabdyla.

System wyborczy do sejmów krajowych w Niemczech polega na kurjach i na prawyborach. System wyborczy do parlamentu wspólnego całej Rzeszy zaś nie zna kuryj i polega na wyborze bezpośrednim. Ta rażąca różnica dodaje otuchy do upominania się o rozszerzenie prawa wyborczego i o zmianę całego trybu wyborczego. Z takiem żądaniem wystąpiła w sejmie bawarskim grupa socjalistów, poparta przez część stronnictwa powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego na wzór wyborów do parlamentu i wzywają rząd, aby wypracował i przedłożył dotyczący projekt.

W dziennikach niemieckich rozgłaszano wiadomości, zapowiadające, że rząd Rzeszy niemieckiej wystąpi z żądaniem znacznych kredytów na ponowne powiększenie marynarki wojennej. Wiadomości te mogły obudzić trwogę tem więcej, że znaczne powiększenie sił zbrojnych lądowych już uchwalone i po części już teraz wykonane, wymaga olbrzymich wydatków po części jednorazowych, po części stałych, które dopiero na przyszłej sesji parlamentu mają być uchwalone.

Aby tę trwogę rozproszyć, zapewnia *Nordd. Allg. Ztg.* — jak twierdzi — na podstawie jak najdokładniejszych informacyj, że owe żądanie kredytów na marynarkę nie przekroczy miary, jaką już dawniej dla powiększenia sił morskich oznaczono i uchwalono. — Pociecha niewielka.

Od pewnego czasu obiegają pogłoski w Berlinie, że rezydencja cesarska przeniesiona ma być stale do Poczdamu i że w każdym razie pobyt w Berlinie cesarskiej familji ma być ściśle ograniczony. Do pogłosek tych dołączono liczne komentarze polityczne, które zdają się jednak nie odpowiadać rzeczywistości. Według informacyj wybitnych dzienników berlińskich, zamiar taki rzeczywiście istnieje, ale powstał on jedynie ze względów hygienicznych.

Relacje publicystów francuskich, bawiących w Paryżu, stwierdzają, że nie widać tam ani śladu szowinizmu. Francuzi zanadto zajęci są interesami cywilizacyjnemi i zanadto dobrze im się powodzi, aby dla patrjotycznych mrzonek chcieli składać ofiary.

Rada państwa.

(Telegramy „Dzien. Polskiego.")

Wiedeń 12 października. Dowiaduję się stanowczo, że projekt reformy wyborczej wypracowany został podczas bytności ministra Steinbacha w Ellischau przez niego i hr. Taaffego. Inni członkowie gabinetu poznali go dopiero na ostatniej konferencji ministerjalnej.

Mylnem jest także doniesienie niemieckich dzienników, jakoby hr. Badeni powołany był do Wiednia, celem pozyskania Koła polskiego dla projektu. Namiestnik nie wiedział nic o projekcie do chwili wniesienia go w izbie.

Antisemici, których stanowisko zdawało się wątpliwem, postanowili bezwarunkowo oświadczyć się za projektem; w tym duchu wypadnie też prawdopodobnie uchwała klubu Steinwendera.

Klub feudałów czeskich postanowił głosować za wyjątkowemi ustawami. Młodoczesi desygnowali do każdego czytania tych ustaw po 6 mówców.

Jeden z licznych klubów „postępowo-niemieckich" odbył już wczoraj zgromadzenie, na którem przyjął rezolucję przeciw reformie wyborczej.

Graz 12. października. Klerykalny *Grazer Volksblatt* krytykuje ujemnie przedłożenie wyborcze.

Linz 12. października. Organ Ebenhocha *Linzer Volksblatt* zwraca się stanowczo przeciw przedłożeniu wyborczemu, jako krzywdzącemu ludność wiejską.

Praga 12. października. *Narodni Listy* witają przychylnie przedłożenie wyborcze, przedstawiają je jednak jako zwycięstwo polityki Młodoczechów.

Politik nie wierzy, by dla przedłożenia znalazła się większość.

Berlin 12. października. Dzienniki wolnomyślne powtarzają ujemną krytykę liberalnej prasy wiedeńskiej co do przedłożenia wyborczego.

Wiedeń 12. października. Klub Młodoczechów wybrał na mowców do piątkowej debaty w sprawie stanu wyjątkowego w Czechach Eima, Slamę, Kaunitza, Pacaka, Waszatego i Herolda. Do nich, jak przypuszczają, przyłączą się, jeden Kroat, jeden Rusin, jeden ze stronnictwa niemiecko-narodowego i jeden antisemicki mowca.

Do rozprawy przy drugiem czytaniu przeznaczeni zostali na mowców dep. Gregr, Engel, Kaizl, Błażek, Kaftan i Szamanek.

Wiedeń 12. października. Dzisiejsza *N. fr. Presse* w artykule wstępnym ponownie występuje przeciw przedłożeniu o reformie wyborczej. „Ten skrzywiony projekt — pisze *N. fr. Pr.* — jest materjałem, z którego kuje się sztylet przeciw wolności. W innych państwach zasada ogólnego głosowania wnosi do parlamentu tylko spory społeczne, w Austrji jednak to zaledwie zrozumiałe przedłożenie hr. Taaffego zniweczy całą istotę polityki wewnętrznej i jej cele, do których Austrja od wielu stuleci dąży." W końcu wzywa *N. fr. Pr.* wszystkich Niemców w Austrji, aby bez względu na stronnictwa, do których należą, złączyli się do obrony przeciw projektowi hr. Taaffego.

Presse zarzuca organom wiedeńskiego liberalnego stronnictwa złą wolę i widoczne przekręcanie faktów, jeżeli te przywileje wielkich właścicieli ziemskich, które nowy projekt reformy wyborczej i nadal utrzymać pragnie, nazywają szczególną obroną reakcyjnego feudalizmu i w ogóle posądzają projekt o dążności antiniemieckie. Pismo to wykazuje w końcu, że wśród zjednoczonej lewicy znajduje się 41 mandatów, należących do wielkich właścicieli ziemskich.

Wiedeń 11. października. Klub zjednoczonej lewicy odbył dziś tajne posiedzenie. Powszechnie przypuszczają, że lewica dąży do rozwiązania parlamentu. Ma być zwołanym ogólny wiec w celu omówienia sprawy zmiany ordynacji wyborczej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 12. października. Cesarz Wilhelm w towarzystwie kanclerza ministrów wyjeżdża 18. bm. na uroczystość odsłonięcia pomnika Wilhelma I w Bremie. — Przybycie tam Bismarka nie jest wykluczone.

Berlin 12. października. W Moguncji wojskowy kapelmistrz Kern za obrazę majestatu skazany został na rok więzienia.

Paryż 12. października. Mac Mahon ma się lepiej.

Wkrótce nastąpi nominacja ambasadora we Wiedniu.

Król włoski przez ambasadora włoskiego wyraził kondolencję z powodu choroby Mac Mahona.

Rzym 12. października. Policja wzbroniła odbycia antiklerykalnego kongresu w pałacu, położonym koło Watykanu.

Rzym 12 października. W Syrakuzie z powodu wprowadzenia nowych podatków, ludność wpadła do ratusza, demolując urządzenie tegoż.

Nowy Jork 12. października. Admirał Mello w manifeście zapewnia, że w razie zwycięstwa powstania nie targnie się na formę republikańską.

Madryt 12. października. Hiszpanja odwołała swoich reprezentantów z Marokko.

Wiedeń 12 paźdz. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 334·62; węg. kredyty 409·75; anglosy —·—; laenderbanki 248·50; sztacbany 303·37; lombardy 103·50; elbethale 247·50; tytoniowe —·—; alpiny 54·—; renta majowa 96·87; węg. złota 115·70; węg. koronowa 93·52; austr. koronowa 96·20; losy tureckie 49·10; uniony 248·50.

Berlin 11. paźdz. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 198·50 (334·37); lombardy 41·75 (103·93); węg. renta złota 92·76 (115·80); ruble 211·25 (1·31·50).

Frankfurt 11. paźdz. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 267·62 (334·82); lombardy 85·25 (104·03); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 12. października. Pismo *Oester. Sanitätswessen*, będące organem najwyższej rady sanitarnej, konstatuje, że w minionym tygodniu nietylko zmniejszyła się liczba wypadków zasłabnięcia na cholerę w Galicji, tudzież liczba gmin, nawidzonych tą epidemją, ale także charakter choroby był o wiele łagodniejszy, to też spodziewać się można, że niebawem wygaśnie ona zupełnie.

Budapeszt 12. października. Komisja budżetowa sejmu rozpoczęła wczoraj obrady nad etatem ministerstwa handlu. W toku debaty oświadczył minister handlu Lucacs, że rokowania o nowy traktat handlowy z Turcją są w toku, jakkolwiek i dzisiejsze stosunki z tem mocarstwem są korzystne dla naszych interesów handlowych. Podobnie ma się rzecz i z Bułgarją. Z Rumunją prowadzimy również rokowania, chociaż w tym wypadku potrzeba będzie pewnego czasu do usunięcia rozmaitych trudności, które nagromadziły się skutkiem wojny celnej. Co się tyczy Serbji, występują na jaw pewne trudności w dziedzinie administracyjnej, które jednak zdaniem ministra będzie można usunąć w zwykłej drodze dyplomatycznej. Monarchja nasza wypełnia punktualnie swoje zobowiązania, ale też żąda, aby i druga strona lojalnie wypełniała przyjęte na się traktatami obowiązki. Nadto oświadczył minister, że zastanawia się gruntownie nad kwestją, czy cała poczta indyjska nie będzie mogła być posyłaną przez Węgry.

Paryż 12. października. Przewódzca republikanów hiszpańskich, Zorilla protestuje publicznie przeciw posądzaniu swego stronnictwa o udział w rewolucyjnych ruchach hiszpańskich i stanowczo je potępia.

Neapol 12. października. Król włoski ofiarował ks. Bismarckowi swoją willę tutejszą na Capo di Monte, ale książę nie przyjął.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 12. października, godz. 2. min. 25.

Akcje kred.	335·—	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	54·10	Wied. losy	173·75
Kredyty węg.	409·—	Akcje tyton.	188·—
Anglobanki	149·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	249·25		
Ludwiki	216·50	Elbethale	238·—
Nordbany	288·50	Länderbanki	247·70
Lombardy	103·50	Renta zł. węg.	115·85
Losy tureckie	49·10	Bankvereiny	122·60
Staatsbahny	303·25	Węg. renta pap.	96·85
Czerniowieckie	256·50	Ruble	1·31·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12. października 1893 r.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. W. Orłowski z Lisewca. E. Skrzyszowska z Chartanowic. I. Grunwald z Cebłowa. P. Grudzińska z Horodyszcza. Dr. I. Bik z Brodów. A. Mahler z Wiednia. A. Seidler z Ołomuńca. E. Wessely ze Stutgardu. M. Thaler z Wiednia. M. Schosberger z Buda-Pesztu. M. Jakubowski z Krakowa. D. A. Dworski z Przemyśla. O. Schamann, I. Steuer z Berna. E. Stein z Krakowa. F. Tchmidt z Niemiec.

HOTEL WIKTORIA. L. Hubaczek z Krakowa. Ks. I. Słuzar ze Szalatu. A. Jakóbska z Podola ros. A. Rejowicz ze Stanowcza dolnego. L. Dzierżkowska z Chlebowic.

HOTEL METROPOL. Chełmicki ze Stanisławowa. I. Krauss z Kołomyi. I. Stark z Buda-Pesztu. K. Spicer z Oderberga. D. Kiersz z Wiednia. I. Szindelharel z Königsberga.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

Gościnny występ pani M. Micińskiej i panny H. Micińskiej, artystek teatrów warszawskich.

Rozpocznie:

PIERWSZY BAL

komedja w 1. akcie Z. Przybylskiego.

OSOBY:

Kazimierz Wosiński	Chmieliński
Paulina, jego żona	Cichocka
Róża, ich córka	H. Micińska
Pukalska	Gostyńska
Honorata, jej córka	Chmielińska
Zawilska	M. Micińska
Antoni	Trapszo
Anusia, służąca	Michlewiczowa

Nastąpi:

Dziwacy

komedja w 1. akcie Świderskiego.

OSOBY:

Gerwazy) emeryci	Jaworski
Protazy)	Siemaszko
Aniela, córka Gerwazego	H. Micińska
Weronika, jej ciotka	M. Micińska
Stanisław, dependent	Barski

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Zakończy:

Wróble

komedja w 3 aktach Labiche i Delacour.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro: „ŻYCIE PARYSKIE", operetka w 5-ciu aktach Jakóba Offenbacha. Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Kawę znakomitą w smaku, w wielkim wyborze poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 1

Wieńce grobowe blaszane od pojedyńczych do najbogatszych poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, pl. Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Parasolki w najnowszym guście i w wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych poleca Mikołaj Ludwig, Lwów, ul. Halicka l. 14. 6

Młody buchalter z ładnem pismem szuka posady w asekuracji lub innym interesie. Bliższe w admin.

Mydło białe i żółte, dobrze wyschnięte do prania bielizny poleca Stefan Krzyszkowski, Targowica miejska przy placu Bernadyńskim. 802

Zmiana lokalu. Józef Schwarz, fryzjer przeniósł swój magazyn na ulicy Akademickiej l. 8.. 834

Fortepiany, pianina nowe sprzedaje, pożycza najtaniej *Kalinowski*, artysta muzyk. Żulińskiego 6, parter. **Ograne** instrumenta kupuje, mienia. **Cytra** palisandrowa maszynkowa ze szkołą, pultem 20 zł. 810

Antoni Halski, Lwów poleca wszelkie wyroby, obejmujące handel żelazny, po cenach najniższych. Szatkownice. Piece. Latarnie. Wieńce metalowe. Klezety torfowe. Cenniki na życzenie. 829

Poszukuję natychmiast rutynowanej ekspedytorki do poczty i telegrafu. Płaca miesięczna 20 zł. i całe utrzymanie. Zgłoszenia do urzędu. 828

Ekspedytor pocztowy, znajdzie stałe umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Niepołomicach. 827

Majątek, obejmujący około 260 morgów, w najlepszej pszenicznej glebie, tuż przy kolei, jest do sprzedania zaraz, z inwentarzami, krescencją lub bez takowych. Szczegóły pod adresem: L. K. poczta Tuchów. 814

Najlepszą bieliznę męską i dla chłopców, sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik,** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Urząd pocztowy Babice koło Chrzanowa poszukuje ekspedytorki zaraz. 808

Ludwina Miączyńska udziela lekcji tańców w własnem mieszkaniu, pensionatach i domach prywatnych Ossolińskich 9, parter. 821

Kominiarz z Husiatyna zamierzył zmienić swą siedzibę i poszukuje większej miejscowości. Wiktor Seifert, koncesjonowany majster kominiarski w Husiatynie poste restante

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

1, 2, 3 pokoje. Żółkiewska 38.

7 pokoi. Wałowe 31. 1. piętro. 833

Salon i 3 pokoje z balkonem i przynależytościami, ulica Kraszewskiego 23, na pierwszem piętrze. 798

Trzy pokoje z werandą i przynależytościami, ulica Długosza 8, w parterze. 799

Ul. Zielona l. 30, 6 pokoi, zaraz do wynajęcia. 822

2 pokoje kawalerskie, alkierz, przedpokój I. piętro, **2** pokoje kawalerskie II. piętro, Grodzickich 2, róg ul Deminikańskiej i Rynku. 824

Korespondencja prywatna.

Młody człowiek, wykształcony, pobierający pensyę 2 000 zł. pensji poszukuje towarzyszki życia, panienki ubogiej, byleby przystojnej i miłej. Listy i fotografie proszę adresować: S. N. poste restante Okocim. 832

X. Z. Nie wiem, czy słowa moje dojdą do Ciebie, ale czuję konieczną potrzebę serca, odezwać się do ciebie myślami. Krótka chwila szczęścia tak prędko minęła, czy powróci kiedy? Boże ach Boże! Jeżeli możesz, napisz do mnie w niedzielę pod zwykłym adresem, poste restante, lub przynajmnie, daj znak życia g. n. 831



Do orki jesiennej polecamy panom gospodarzom przy sposobności nasze **Pługi uniwersalne** o pogłębieniu 3—7", 4—8" i 6-10".

Osiągniętą temi pługami gruntowną i głęboką orką, obrabia się gleba doskonale, a okazało się to szczególniej tego roku, że mimo posuchy, gdzie była, osiągnięto najlepsze żniwo na zboże, paszę i owoce strączkowe, tam, gdzie przeprowadzono orkę głęboką. 2110 1—6

Umrath & Comp. Prag — Bubna. Filja we Lwowie, ulica Gródecka 61.

Szczepy owocowe,

które już rodzą, wysokopienne w koronach. Gatunki wyborowe dla tutejszego klimatu, 6-letnie. **Jabłonie, gruszki, śliwki** 1 sztuka 50 ct. **Czereśnie, wiśnie,** bardzo silne, piękne, 1 szt. 60 ct. **Agrest, porzeczki** wysokopienne, 1 szt. 75 ct. Krzewiasty **agrest, porzeczki,** owoc duży, białe, czerwone, czarne, 1 szt. 25 ct. **Agrest,** nowe gatunki, owoc b. duży, 1 szt. 75 ct. **Maliny** mięszane, 12 szt. 1 zł. **Drzewka ozdobne,** wysokopienne. **Glogi,** 1 szt. 75 ct. W razie życzenia uprasza się o wczesne zamówienia. Wysyła za zaliczką **Zarząd ogrodów w Olszy,** poczta Kraków. *E. Ukłański.*

Co tydzień

świeży transport proszku Zacherlina i Andela do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju

poleca 2085 1—? **Alojzy Hübner** Lwów, Rynek 38.

Koniczynę czerwoną Koniczynę białą Koniczynę szwedzką

kupuje po najwyższych cenach **Galicyjskie akc. Towarz. Handlowe** we Lwowie ul. Jagiellońska 3.

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL WIN, HERBAT i DELIKATESÓW we Lwowie ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Pin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

Sadzonki leśne,

krzewy i drzewka ogrodowe poleca do kultur jesiennych **Leśnictwo Zassów** pod Czarną. 2083 1—5

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

Uwiadomienie.

Hotel Narodowy w Krakowie

jak dawniej, jak i teraz **otwarty jest dla P. T. Gości** i poleca pokoje gościnne po bardzo umiarkowanych cenach. 2099 1—2

Zarząd Hotelu Narodowego.

NOWOŚCI SEZONOWE

nadeszły do **MAGAZYNU A LA VILLE DE PARIS** Lwów, plac Halicki 2. *Gabryel Stark.* 2098 1—1

Przedostatni tydzień! **Insbruckie Losy po 50 ct.** **Przedostatni tydzień!**

Główna wygrana **50.000** Guldenów.

Losy po 50 ct. poleca: M. Jonass, August Schellenberg, Kitz i Stoff, Jakób Stroh, Sokal i Lilien, A. Ch. Werfel, Schellenberg i Kreyser. 2023 1—11

Do sprzedania:

Młocarnia parowa $4\frac{1}{2}$ stopy angielskiej z lokomobilą w bardzo dobrym stanie.
Maszyna parowa leżąca 15 koni siły najnowszej konstrukcji.
Rozdrabiacz do torfu nowy do pasa lub ruchu ręcznego.
Młocarnia szyftowa przewoźna nowa.
Dwa kieraty nowe 6cio i 8mio konny, bardzo silnej budowy.
Dwa koła pasowe żelazne toczone po 2 metry średnicy.

Bliższe szczegóły listownie pod „Młocarnia" w Administracji „Dziennika Polskiego". 2113 1—3

KANTOR WYMIANY c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje **wszelkiego rodzaju papiery i monety** po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 1010 1—?

$4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
$4\frac{1}{2}$% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
$4\frac{1}{2}$% „ Banku krajowego,
$4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
$4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
$4\frac{1}{2}$% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje *po cenach najkorzystniejszych.*

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1. Założony w roku 1853 **kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty itd.** 1900 1—?

Promesy do wszystkich ciągnień, losy na raty i przeprowadza **ubezpieczenie losów.** *Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.*

L. 5.698. 2115 1—3

Obwieszczenie.

Gmina miasta Sambora licząca 14.324 mieszkańców, a mająca stałej załogi wojskowej przeszło 600 ludzi, z siedzibą c. k. komendy werbowniczej 77. pułku piechoty, tudzież dwóch kadrów ułanów obrony krajowej i dwóch kadrów piechoty obrony krajowej dalej c. k. Sądu obwodowego, c. k. Powiatowej Dyrekcji skarbu, c. k. Starostwa, c k. wyższego Gimnazjum, c. k. Seminarjum nauczycielskiego męskiego, 3 klasowej szkoły żeńskiej i 4 szkół ludowych — wydzierżawi prawo propinacji wódczanej, piwnej i miodowej na lat trzy, a w ględnie sześć, tudzież prawo poboru krajowych opłat konsumcyjnych od piwa i trunków słodzonych na rok jeden od 1. stycznia 1894 począwszy w drodze licytacji, która odbędzie się dnia 30. października 1893 od godziny 10. przed południem w sali radnej w Samborze.

Warunki licytacyjne leżą do przeglądnięcia w Magistracie miasta Sambora.

Magistrat król. woln. miasta Sambor, duia 27. września 1893.

Ruch pociągów kolejowych

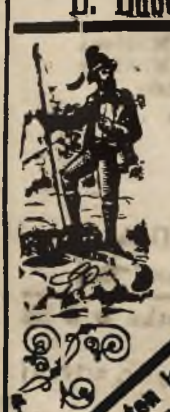
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. głównego)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	11·33	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i piecie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym narośłom skórnym. Skutek poręcza się. Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i falsyfikaty zwracać napowrót.

We Lwowie J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wawiórski, R. Rappaport; w Krakowie C. Wiśniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Bedyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach: M. Bedera; w Przemyślu: J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Gródku: Ig. Hoschek; w Brodach: W. Landesberg, M. Kulisk; w Czortkowie: L. Noss; w Kołomyi: A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie: J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beill; w Tarnowie: M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. W. Barber; w Stryju: K. Jabr; w Żurawie: J. L. v. Tomaszewski.

Doering'a mydło z sową Najlepsze mydła na świecie!

Wytwarza piękną, czystą cerę, delikatną białą skórę.

Około 82°. tłuszczu WOLNE od ostrości i substancji wypełniających.

Prawdziwe tylko, gdy oznaczone sową. Cena 30 ct. Do dostania wszędzie.

JENERALNE ZASTĘPSTWO: A. MOTSCH & CIE WIEDEN, I., LUGECK Nr. 3.

APTEKA Piotra Mikolascha we Lwowie

1001 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.
Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.
Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.
Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.
Wodę litową gazową. Cena 16 centów.
Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.
Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.
Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków chemicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.
Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Siła i skuteczność

jedynie prawdziwego angielskiego

BALSAMU CUDOWNEGO.

Jedyną fabryką i wyłącznem źródłem do nabycia jest **Apteka pod „Aniołem Stróżem"** aptekarza **Adolfa Thierrego w Pregrada** (Kroacja).



Stary, wypróbowany uniwersalny, domowy, najtańszy środek ludowy, przeciw wszelkim cierpieniom.

Balsam ten służy wewnętrznie i zewnętrznie: 1. *Jest niezrównanie skutecznym środkiem leczniczym przy wszelkich chorobach płucnych i piersiowych, uśmierza katar i uspokaja bolesny kaszel, ułatwia wyrzucanie flegmy i leczy wszelkie zastarzałe choroby tego rodzaju.* 2. Daje ulgę w zapaleniu gardła, chrypce i t. p. 3. Usuwa gorączkę. 4. Leczy wszelkie choroby wątroby, żołądka i kiszek, szczególnie kurcze żołądkowe, kolki i boleści wewnętrzne. 5 Usuwa ból i leczy krwawnicę. 6. Czyści krew i usuwa hypochondrję i melancholię, wzmacnia apetyt i trawienie. 7. Jest wybornem lekarstwem na ból zębów i w ogóle na wszystkie choroby ustne. 8. Jest dobrym środkiem przeciw robakom, soliterom i chorobom epileptycznym. 9. Zewnętrznie działa znakomicie *na rany wszelkiego rodzaju,* na świeże i zastarzałe blizny, róże, brodawki, poparzenia i odmrożenia, na świerzby, krosty, odparzenia i wyrzuty, popękane i ostre ręce i t. d. Usuwa ból głowy, szum i strzykanie, rwanie, wszelkie cierpienia reumatyczne, strzykanie w uszach. Osobny przepis sposobu użycia daje dalsze wskazówki. 10. Jest to w ogóle niechybnie znakomity środek domowy, tani i działający wybornie tak zewnętrznie jak i wewnętrznie dobry i zupełnie nieszkodliwy, tak, że powinien się znajdować w każdej rodzinie. Jedna próba, dla dania pierwszej pomocy, oświeci i przekona lepiej, niż wszelkie ogłoszenia. ***Każda flaszeczka*** powinna być zaopatrzoną w czerwoną etykietę i markę ochronną, których podobiznę obok uwidoczniono, niemniej też powinna być zawinięta w przepis używania, a zamknięta metalową kapslą z wyciśniętą na niej firmą: *„Adolf Thierry, Apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie".* Każdy inny Balsam, niezaopatrzony w powyżej podane znaki ochronne, bezwarunkowo odrzucić jako fałszowany, gdyż zawierać on musi środki drastyczne, a przeto szkodliwe zdrowiu. Fałszerzy i naśladujących na podstawie zabezpieczonej marki ochronnej będę ścigał na drodze sądowej, niemniej też odsprzedających falsyfikaty. Orzeczenie rzeczoznawców Wys. król. rządu po przeprowadzeniu chemicznej analizy wyraźnie stwierdza (Nr. 5.782 B. 6.108), że powyższy środek leczniczy nie zawiera żadnych szkodliwych lub zakazanych części składowych. Jeżeli w którem miejscu nie dostanie mojego prawdziwego balsamu, należy zamówienia adresować wprost do mnie, mianowicie: *„Do apteki pod „Aniołem Stróżem". A. Thierry, w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.* Ceny wraz z opłatą pocztową do każdej stacji w Austro-Węgrzech: 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 koron, 60 małych lub 30 dużych 13 koron 60 groszy; do Bośnii i Hercegowiny z opłatą pocztową: 12 małych albo 6 dużych flaszek 5 koron, 60 małych albo 30 dużych 15 koron. Rozsyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

ADOLF THIERRY,

aptekarz pod „Aniołem Stróżem" w Pregrada koło Rohitsch Sauerbrunn.

Główny skład dla południowych Węgier u L. Vécsey. apt. w Lugos. W Pradze u pp.: Maksa Fanta, J. Fürsta, A. Terscha, Kadena apt., Antoniego Stankl, Stift Templ, F. Zempsch, Pardubitz Th. Preuner, Moldauthein J. Grim, Neu-Straschitz, J. Zimmerhakl, Grottau E. Brady, M. Weisskirchen J. Krieglstein, M.-Altstadt M. Hofmann. Hof. C. Schroll, Wagstadt H. Schonzik, Prägarten Th. Stuhlik, Nemet Czernia, J. Promiewicz, Temeszwar R. Jahner, Homolicz L. Braducan, Haydu Dorog S. Reizinger, O-Kór L. Sigmond, Agram J. ż. Pecsic i S. Mittelbach; Križevac Ed. Suchomel, Esseg G. Dawid, Nasice J. Rosenfeld apt. 405 1—1

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.